



# SYRENA

## ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

ROK XXI  
PARYŻ—LONDYN

NR 1/966 (663) CZWARTEK 5 stycznia 1961

**WSZYSTKIE** oświadczenia oficjalne na Zachodzie i głosy prasy wolnego świata u schyłku 1960 roku brzmiały nad wyraz pesymistycznie. Rok ubiegły, stwierdzano, przyniósł same zawody i rozczarowania. Szczyt niepowodzeń było zerwanie konferencji na „szczyt” w Paryżu

### POWRÓT SKARBÓW WAWELSKICH DO KRAJU

W muzeum kanadyjskiej prowincji Quebec były dotąd przechowywane Arsy wawelskie i inne cenne zabytki, które we wrześniu 1939 r. udało się ocalić z pożogi wojny i przewieźć w bezpieczne miejsce za Oceanem. Korzystały one dotąd z opieki prawnej rządu prowincji Quebec. Kustosze tych zbiorów p. Józef Polkowski sprawował nad nimi stałą i niezwykle troskliwą opiekę. Koszty konserwacji opłacało uchodźstwo polskie ze składek na Skarb Narodowy.

W kwietniu 1960 r. ks. Prymas Kardynał Wyszyński w przemówieniu, wygłoszonym do tysięcy pielgrzymów na uroczystościach ku czci Św. Wojciecha w Gnieźnie oświadczył:

„Księża Biskupi, zebrani na Konferencji Plenarnej, opowiedzieli się za powrotem na Wawel skarbów wawelskich, znajdujących się obecnie w Kanadzie. Wszelkie bowiem dobra, związane z Narodem i stanowiące jego własność, powinny wrócić do kraju — na miejsce im właściwe. Skarby wawelskie powinny być na Wawelu”.

Najwyższy dla nas w Kraju autorytet moralny Kościół wypowiedział się w tej sprawie jasno i niedwuznacznie. To niezwykle ważne oświadczenie skłoniło nas do zmiany poprzedniego stanowiska, że skarby wawelskie mogą wrócić do Polski dopiero po odzyskaniu przez nią niepodległości.

Oświadczyliśmy miarodajnym czynnikiem kanadyjskim, że wyrażamy naszą zgodę na powrót do Kraju przechowywanych w Kanadzie skarbów wawelskich, wysuwając jednocześnie w tej sprawie następujące postulaty:

a) Skarby Wawelskie zostaną wydane pełnomocnikom narodowych instytucji kulturalnych a nie przedstawicielom narzuconego Polsce rządu komunistycznego;

b) będzie zapewniony udział naszych przedstawicieli w załatwieniu całokształtu sprawy;

c) przechowywane w muzeum w Quebec polskie depozyty prywatne zostaną zwrócone ich właścicielom.

Dnia 31 grudnia 1960 roku nastąpiło przekazanie Skarbów Wawelskich, przechowywanych w muzeum w Quebec przybyłym w Kraju przedstawicielom muzeum i zbiorów narodowych na Wawelu profesorom Szablowskiemu i Marconiemu. W akcie przekazania wzięli udział: przedstawiciel Kardynała-Prymasa Kanady, przedstawiciel rządu prowincji Quebec, przedstawiciel Władz Zjednoczenia Narodowego p. Adam Zurowski i kustosz p. Józef Polkowski.

Dzisiaj skarby te, którymi do tej chwili opiekowało się uchodźstwo wracają do Polski. Oddajemy je pod opiekę Narodu Polskiego. Niech świadczą wobec swoich i obcych o świetności naszej kultury i o jej nierozzerwalnym związku ze światem zachodnim.

**RADA TRZECH:**  
General Władysław Anders, General T. Bór-Komorowski, Ambasador Edward Raczyński

**EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO:**

Witold Czerwiński, Kazimierz Mochliński, Kazimierz Sabbat, Dr Jan Starzewski, Zbigniew Stypulkowski,  
Londyn, dnia 2 stycznia 1961 r.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## TOASTY NA KREMLU I AGRESJA W LAOSIE

i wszystkie dramatyczne tego następstwa. Żłudna nadzieja, że teraz, w epoce Chruszczowa i „współistnienia” świat osiągnie wreszcie spokój i beztrudność, co pozwoli pograżyć się w błogie politycznej bezczynności rozwiły się bardzo szybko.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że tym naiwnym złudzeniem ulegli na Zachodzie tylko tak zwani „koegzystencjonalisci”, którzy uwierzyli w magiczne hasło współistnienia z Moskwą i nawet zalecali, by publicyści, którzy dziecinnie tej wiary nie podzielali, po prostu zamilkli i przestali pisać.

Tymczasem, na co słusnie wskazał we wstępnym artykule londyński „Sunday Times”, nie może już być dziś wątpliwości, co do znaczenia słowa „współistnienie” tak, jak ono jest rozumiane w Moskwie. Uchwała 81

partii komunistycznych, powzięta niedawno w Moskwie, oświadczała, że: „pokojowe współistnienie państw nie oznacza wyrzeczenia się walki klasowej... współistnienie państw o różnych systemach społecznych jest formą walki klasowej między socjalizmem i kapitalizmem”.

„Współistnienie” zatem w pojęciu wszystkich partii komunistycznych jest dalszym ciągiem, względnie odmianą zimnej wojny. Ta zimna wojna trwa bez przerwy, a nawet na przełomie 1960—1961 gotowa, choćby tylko w Laosie, przemienić się w wojnę gorącą.

Nieutulony żal „koegzystencjonalistów” na Zachodzie jest więc zrozumiały. W przeciwieństwie do nich dyktator na Kremlu jest w doskona-

(Dokończenie na str. 8)

STANISŁAW PACZYŃSKI

## OFENSywa MOSKwy I ODWRÓT ZACHODU

**W** OKRESIE paroksyzmu zimnej wojny Zachód zdobył się na „most powietrzny”, przełamał sowiecką blokadę Berlina. W wojnie gorącej na Dalekim Wschodzie skutecznie oparł się moskiewskim zakusom opanowania południowej Korei, utrzymał się na swych pozycjach, powstrzymał ekspansję komunizmu.

A dziś, w okresie „koegzystencji pokojowej”, zachwalanej przez prasę komunistyczną, neutralistyczną i niektórych polskich publicystów-emigracyjnych, Sowiety przeszły do ofensywy w wielkim stylu, zepchnęły Zachód do odwrotu. Z ustalonej po ostatniej wojnie linii demarkacyjnej nie pozostało ani śladu. Komunizm szeroka rzeką wlewa się w chaos południowo-wschodniej Azji. Groźne konwulsje wstrząsają lądem afrykańskim. Zaraza komunistyczna rozwija się w Ameryce Południowej. Sowiety dysponują już bazą na Kubie, położonej zaledwie o 90 mil od brzegów Stanów Zjednoczonych.

Krótko mówiąc, ofensywa sowiecka rozwija się z zastraszającą wprost szybkością. Z taką samą szybkością Zachód ciągle się cofa. Jeszcze kilkanaście lat takiej ofensywy sowieckiej i takiego odwrotu Zachodu, a po wolnym świecie pozostanie tylko wspomnienie.

Jak to się dzieje, że Zachód okazał się tak całkowicie bezradny wobec wzrastającego naporu komunizmu? Czemu przypisać to zawrotne powodzenie Sowietów?

Odpowiedź na te niepokojące pytania dał amerykański senator Thomas J. Dodd, były główny oskarżyciel w procesie norymberskim. Jego przemówienie na pierwszej międzynarodowej konferencji poświęconej wojnie politycznej Sowietów, która odbyła się w Paryżu w pierwszych dniach grudnia br. — było nie tylko wnikliwą analizą dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, lecz także wstrząsającym aktem oskarżenia.

Ta cała seria naszych niepowodzeń i klęsk — mówił senator Dodd — nie jest i nie może być dziełem przypadku. Idziemy od niepowodzenia do niepowodzenia, od klęski do klęski, gdyż dotychczas nie zdałszy sobie sprawy z tego, że stoimy w obliczu totalnej wojny politycznej, prowadzonej przez Sowiety przeciwko wolnemu światu. Wojny prowadzonej przez komunistycznych zawodowców, którym nie umiemy przeciwstawić się zachodni amatorzy.

Prowadząc totalną wojnę polityczną Sowiety posługują się tysiącem najrozmaitszych środków, przeszły do ofensywy równocześnie we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej — w dziedzinie gospodarczej, politycznej, dyplomatycznej, psychologicznej, społecznej i kulturalnej. Ich bronią jest propaganda, infiltracja i wszelaka robota wywrotowa. Idą one od sukcesu do sukcesu, gdyż nie w naszej przeszłości, w naszym doświadczeniu ludzi wolnych, nie mogło nas przygotować do tego rodzaju wojny totalnej.

Szczególnie groźną bronią sowiecką jest infiltracja. Komuniści przenikają do najwyższych organów państwowych, do szkół i teatru, do prasy, radia i telewizji, do organizacji politycznych, społecznych i zawodowych. Dzięki niej Sowiety docierają do największych tajemnic państwowych, mogą wpływać na politykę rządów zachodnich, siać zamęt i zamieszanie w zachodniej opinii publicznej, wywierać skuteczną presję na poszczególne kraje wolnego świata, paraliżować ich zamierzenia.

Znaną jest dzisiaj rzeczą, że Harry Dexter White, Frank Coe i Alger Hiss byli agentami sowieckimi. Oznacza to, że w pewnym okresie agenci sowieccy w praktyce zarządzali skarbem amerykańskim, kierowali Międzynarodowym Funduszem Monetarnym i zajmowali kluczowe stanowisko w amerykańskim Departamencie Stanu.

DO NUMERU DOŁĄCZAMY

## Kalendarz ścienny na rok 1961

B.D.I.C

### POLSKI NOWY ROK W LONDYNIE

W dniu 1 stycznia o godz. 11-tej w sali sztandarowej Instytutu im. Gen. Sikorskiego zebrał się liczny przedstawiciel polskiego życia politycznego, kulturalnego i społecznego by dorocznym zwyczajem złożyć życzenia noworoczne Radzie Trzech.

Zebrań było okazją dokonania krótkiego przeglądu sytuacji międzynarodowej, sytuacji Polski i działalności politycznej na emigracji.

Pierwszy przemówił dr. Witold Czerwiński, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Tekst jego przemówienia podajemy w obszernych wyjątkach:

#### „Satelicki jest tylko reżym” — stwierdza dr. Czerwiński

**R**OK ubiegły rozpoczął się na Zachodzie pod znakiem nadziei. Wielu ludzi wierzyło, że spotkanie na szczycie złagodzi ostrość rozdzierającego świat konfliktu. Te błogie złudzenia nie trwały długo. W przededniu Konferencji Paryskiej rozbiła je twarda ręka Chruszczowa.

Ludy kolorowe wyzwalają się z pod władzy białego człowieka. Zasada samostanowienia narodów, proklamowana w 1918 r. przez prezydenta Wilsona, zwyciężyła w dawnych koloniach. Ale zwycięski pochód tej zasady zatrzymuje się na granicy, przecinającej nasz stary kontynent. Rosja Sowiecka, ośmielona przez bierność Zachodu, zagradza jej drogę do Europy

WOJNA POLITYCZNA SOWIETÓW (2)

Środkowej i Wschodniej, ujarzmionej przez Stalina.

Ta bierność Zachodu sprawiła, że na jesiennej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych kat rewolucji węgierskiej Nikita Chruszczow mógł bezkarnie gromić „kolonializm imperialistów zachodnich”. W dostojnym areopagu tylko premier kanadyjski Diefenbaker i kilku przedstawicieli mniejszych państw znalazło odwagę, aby napiętnować najgorszy kolonializm: moskiewski. Moźni tego świata wybrali milczenie.

Pod koniec roku przez kilka tygodni obradował w Moskwie sobór powszechny wojującego komunizmu. Nie wiele z tych obrad przeniknęło poza grube mury Kremla. Pogłoski o ujawnionych rozbieżnościach czy stłumionych rozdzwiękach należy przyjmować z dużą ostrożnością. Objawienia uniwersalnej doktryny inaczej napewno rozumie nieuczony w piśmie Chruszczow a inaczej „poeta stu kwiatów” Mao Tse-tung, noszący w sobie dumę narodu o prastarych tradycjach kulturalnych. Ale ponad ambicje narodowe i różnice doktrynalne wybija się jednocząca siła nienawiści do świata zachodniego i wspólna wiara w ostateczne zwycięstwo komunizmu.

Sobór moskiewski we wspólnej deklaracji, podpisanej przez przedstawicieli 81 partii komunistycznych, oświadczył światu, że „koegzystencja państw o różnych ustrojach społecznych jest formą walki klasowej między socjalizmem i kapitalizmem”.

Takie pojmowanie zasady koegzystencji napewno nie ułatwia egzystencji narodów, które wbrew swej woli zostały oddane pod władzę Moskwy.

Sledzimy z wyczerpaną uwagą rozwój sytuacji w Kraju. W roku ubiegłym emigracja dała w Roczniku Spraw Krajowych pełny i wszechstronny obraz położenia w dzisiejszych granicach Polski i na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej. W ciągu ostatnich miesięcy ogólna sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Coraz silniej rozwija się planowa ofensywa Partii, atakująca Kościół. Zaciśkają się więzy pętające swobodę badań naukowych i twórczości artystycznej.

Rosnąca zależność od Moskwy najjaskrawiej wyraziła się w dziedzinie polityki zagranicznej. Wierny satelita, Gomułka ani razu nie wypadł z rąb Chruszczowa.

Ale satelicki jest tylko narzucony Polsce reżym komunistyczny. Naród ani na chwilę nie przestał być niepodległy w swych celach i pragnieniach.

(Dokończenie na str. 6)

(Dokończenie na str. 4)

## fraszki

PEŁNOLETNOŚĆ

*Emigracja skończyła dwadzieścia jeden lat. Przystano jej stos świadectw oddania i miłości. Od związków, federacji, komisji i rad, Lecz nikt nie przysłał jej „świadectwa dojrzałości”.*

1961

*Ten rok jest przewrotny, to rok hipokryta, Przekręć go do góry — tak samo się czyta.*

KONCERT

*O mało co artysta nie narobił kramu: Dobrze, że grał z pamięci. Bo mógł grać z programu.*

PISARZ ZAWZIĘTY

*Straszy, przeraża, robi przykrości Prawdziwy „Upiór Niepodległości”.*

St. Kotwicz

FP 2156

ANDRZEJ TOMICKI

## POD WIEDNIEM I POD WARSZAWĄ

**P**ROFESOR Historii Dyplomatycznej na Uniwersytecie w Genewie i w Lausanne, Edmond Rossier, powiada w swojej książce „Od Traktatu Westfalskiego do Europy Wersalu“ („Du Traité de Westphalie à l'Europe de Versaille, Essai d'Histoire Diplomatique“, Librairie Plon 1938) o słynnej wyprawie tureckiej pod wodzą Wielkiego Wezyra Kara Mustafy w roku 1683, mającej zapewnić Turcji rozstrzygające stanowisko w Europie i o oblężeniu Wiednia przez armię turecką:

„Austria nie jest zdolna go (Kara Mustafy) odeprzeć. Apeluje do krajów chrześcijańskich. Polska, w której zapal religijny zwycięża inne rozważania, nie zawodzi. Jazda Jana Sobieskiego, około której skupiają się różnorodne oddziały, wyczyszcza pole i odwrót Turków zamienia się w klęskę“

W tych krótkich słowach historyk charakteryzuje rolę Sobieskiego i armii polskiej pod Wiedniem jasno i wyraźnie. Nie on jeden zresztą. Wystarczy poza tym rozejrzeć się we współczesnych źródłach i literaturze, żeby zdać sobie z tego sprawę kto był sprawcą zwycięstwa. To Sobieski, jako naczelny wódz, a nie kto inny, przygotował plan i prowadził bitwę. Nie ma co do tego żadnych wątpliwości. I nikt też nie twierdził — i nie mógł twierdzić inaczej.

Za wyjątkiem Niemców. Cesarz austriacki Leopold już zaraz po bitwie czynił co mógł, żeby powstrzymać entuzjazm Wiedeńczyków dla Sobieskiego. Nie udało mu się to. Ale w ramach ogólnej polityki Niemców w stosunku do Polski, usiłującej w ogóle odmówić Polsce i Polakom historycznych zasług i znaczenia, przetrwała dążność do pomniejszenia roli Sobieskiego pod Wiedniem. Ktoby myślał, że dzisiaj wreszcie ta dążność ustala, myli się niestety. Otwieramy n.p. znany bardzo leksykon niemiecki (cztery grube tomy — wydanie z lat 1956—1957) „Das Bertelsmann Lexikon“. O Sobieskim czytamy: „Nominalny naczelny wódz wojsk odsieczy pod Wiedniem przeciwko Turkom“.

Podkreślenie słowa „nominalny“ jest nasze. O co tu chodzi przy tym określeniu? Otóż fakt, że Sobieski był naczelnym wodzem armii, która oswoiła Wiedeń, nie można było wymazać. Natomiast w tym jednym słowie „nominalny“ daje się do zrozumienia, że rola Sobieskiego była tylko powierzchowna, a właściwie żadna, a istotna zasługa zwycięstwa przypada komuś innemu. Komu, tego leksykon wyraźnie nie powiada. Mogłoby to być książkę Karol Lotaryński, dowódca oddziałów austriackich.

Takie przedstawienie sprawy nie jest odosobnione w Niemczech. Bierzemy do ręki inny leksykon niemiecki, tym razem mały i bardzo popularny „Knaurs Lexikon“. Przypisuje on łaskawie, że Sobieski „współdziałał przy uwolnieniu Wiednia od Turków“. O tym, że był on głównym i rzeczywistym autorem zwycięstwa i że rozstrzygnął bitwę atak polskiej jazdy (jak to stwierdza chociażby wymieniony powyżej Edmond Rossier) ani słowa. Przeciwnie, sformułowania przez nas przytoczone przypisują rolę Sobieskiemu rolę tylko pomocniczą.

Pomiędzy jednak dalsze podobne przykłady takiego przedstawiania roli Sobieskiego pod Wiedniem, ażeby poruszyć przykład innego rodzaju. Otóż piszący te słowa spędził drugą połowę września w Austrii, zwiedzając między innymi słynne opactwo Benedyktynów w Melk'u, miejscowości położonej w Dolnej Austrii nad Dunajem. Jest to jedna z tych wspaniałych barokowych budowli, w które Austria jest tak bogata i które powstały prawie wszyst-

kie na przełomie XVII i XVIII wieku po uwolnieniu Austrii od zmyru tureckiej dzięki zwycięstwu Sobieskiego. Barok święci wtedy w Austrii w architekturze świeckiej i kościelnej oraz w sztuce prawdziwe triumfy. Architekci i artyści włoscy przyczyniają się w wysokim stopniu do tego rozkwitu a obok nich wyrastają wkrótce architekci i artyści rodzimi, zgodnie z nimi współpracujący, z których niektórzy wznoszą się na rzeczywiście niezwykle wyżyny, jak zwłaszcza może najślawniejszy z nich, Jakob Prandtauer. Klasztor w Melk jest właśnie jego dziełem. Toteż nic dziwnego, że w trzecieścieletnią rocznicę jego urodzin zorganizowano w Melk wspaniałą „wystawę barokową“ pod tytułem „Jakob Prandtauer i jego otoczenie artystyczne“ („Jakob Prandtauer und sein Kunstkreis“). Nie będziemy jej na tym miejscu opisywać, bo nie ona jest tematem naszego artykułu. Ale otwierając piękny, liczący 300 stron i bogato ilustrowany katalog czytamy w rozdziale wstępnym, zatytułowanym „Austria za czasów Jakoba Prandtauera“ następujące pierwsze zdania:

„Istnieją w historii rozmaite przykłady, że przewyższenie zewnętrznego śmiertelnego zagrożenia, po którym następuje wzmocnienie politycznej potęgi, uskrzydla naród albo państwo do wyjątkowych osiągnięć na polu kulturalnym i cywilizacyjnym. W ten sposób również korzenie „okresu bohaterskiego“ Austrii sięgają do wielkiego zwycięstwa nad Turkami, które wywodziły wojska cesarza i Rzeszy, (podkreślenie autora artykułu) wspomagane przez króla polskiego Jana Sobieskiego, dnia 12 września 1683 pod bramami ciężko zagrożonej stolicy Wiednia, otwierając w ten sposób drogę sztandarom austriackim do dolnych krajów Dunaju i na półwysep bałkański“.

Jak widzimy, i tutaj autor tego rozdziału, Karl Gutkas, przesuwając punkt ciężkości odniesionego zwycięstwa na „wojska cesarza i Rzeszy“, przypisując Sobieskiemu łaskawie tylko rolę pomocniczą. Zważywszy, że w liczącej 76 tysięcy ludzi armii, która uwolniła Wiedeń, trzon stanowiła jednolita 30-tysięczna armia polska naczelnego wodza Sobieskiego, trudno go było oczywiście zupełnie pominąć. Ale za to znacznie dalej posunął się oprowadzający grupy zwiedzających wystawę przewodnik, zdradzający zresztą znacznie wyższy poziom wykształcenia niż bywa na ogół poziom przewodników tego rodzaju. A mianowicie wskazując na jeden z eksponatów, mający związek z odsieczą Wiednia oświadczył, że „pod Wiedniem Polacy do bitwy byli ostatni — ale za to do rabowania po bitwie pierwsi“!

Słowa, które usłyszał w odpowiedzi od piszącego te słowa, nie były mu zapewne przyjemne i dość niezgrabnie wycofał się z tego twierdzenia. Ale powtarzał je zapewne wobec niezliczonych grup widzów przez cały czas trwania wystawy, otwartej od 14 maja do 23 października 1960 — i może stał się ostrożniejszy dopiero w końcu, gdy się przekonał pod czas bytności piszącego te słowa dnia 30 września, że wśród zwiedzających może być Polak, który go osadzi na miejscu. Zajęcie to jednak jest charakterystyczne dla nadal trwających również w Austrii usiłowań obniżenia roli Polaków i Sobieskiego a podniesienia roli wojsk austriackich w bitwie pod Wiedniem. Dodajmy dla bezstronności, że nie wszędzie w Austrii usiłowania te wydają takie owoce, jakie powyżej przytoczyliśmy.

Mając to wszystko w pamięci czytatem w emigracyjnej prasie polskiej ukazujące się z powodu czterdziestej rocznicy artykuły dyskusyjne i pole-

miczne o bitwie pod Warszawą. Niektórzy autorzy usiłowali w nich obniżyć zasługę i rolę polskiego naczelnego wodza, podtrzymując w ten sposób nadal podobną akcję, rozpoczętą z wielką zacieklnością prawie natychmiast po tej bitwie. Pomyślałem sobie wtedy, że jednak Jan III Sobieski znacznie był i jest szczęśliwszy od Piłsudskiego. Bo z Sobieskiego jednak tylko Niemcy usiłują zrobić wyłącznie „nominalnego“ dowódcę i przesunąć rzeczywistą zasługę odniesienia zwycięstwa na swoich — wbrew prawdzie historycznej. Do pewnego stopnia jest to naturalne. Zawsze i wszędzie w każdym narodzie istnieje skłonność do uwypatniania zasług własnych wybitnych ludzi, przez co rzecz prosta przysławia się zasługi obcych. Póki się w tym celu nie fałszuje historii — można to jeszcze zrozumieć. Ale żeby z nienawiści partyjnej czy osobistej (jedna i druga idzie często w parze) gwałtem starać się przypisać zasługę obcym, byle tylko nie być zmuszonym do przyznania jej rodakowi tylko dlatego, że go się uważa za przeciwnika partyjnego czy osobistego, tę smutną chwałę mogą sobie przypisać tylko niektórzy Polacy i niektóre nasze grupy polityczne. I to grupy współczesne, bo o ile wiemy, Sobieskiemu zasługi uratowania Wiednia jego współcześni polscy przeciwnicy (których miał oczywiście) nie odmawiali. Nie ludźmy się też: Nawet oznaczanie bitwy warszawskiej „cudem nad Wisłą“ nie wynikało z jakiejś szczególnej wiary w Opatrzność Boską — dalecy jesteśmy od tego, żeby ją lekceważyć — ale po prostu dlatego, żeby móc powiedzieć, że to nie Piłsudski. *Bardezo wyraźni sceptycy religijni* odkryli wtedy w sobie nagle wiary w cuda. A już przypisywanie zasługi zwycięstwa generałowi Weygandowi, Francuzowi, który sam sobie zgolał te zasługi nie przypisując (słusznie uzynny) niedawno Marian Czarnecki, przytaczając w „Tygodniku Polskim“ to, co sam generał Weygand na ten temat napisał w swoich pamiętnikach), byle tylko odjąć zasługę Polakowi Piłsudskiemu — wbrew prawdzie historycznej — jest szczytem zaślepienia. Gdy kiedyś — tak jak Niemcy Sobieskiemu — inny naród albo narody będą chciały Polsce i Polakom odjąć zasługę historycznego w skali światowej zwycięstwa pod Warszawą, nie będą się potrzebowały tak wysilać jak w sprawie bitwy pod Wiedniem. Wystarczy im zebrać sporą liczbę głosów polskich z ostatnich 40 lat na poparcie twierdzenia, że przecież Polacy sami nie potrafili niczego zrobić. Nawet pod Warszawą — powiedzą — w roku 1920 zwyciężyli tylko dlatego, że na kilka dni przed bitwą przyjechał jako dowódca generał Weygand — nie przyrządzając ze sobą ani jednego żołnierza! Polski naczelny wódz Józef Piłsudski był przecież tylko — że użyjemy określenia niemieckiego leksykonu o Sobieskim — „nominalnym dowódcą“!!!

Czy ci wszyscy, którzy z taką zacieklnością usiłują pomniejszyć zasługę polskiego wodza naczelnego w bitwie warszawskiej na korzyść obcego generała, zdają sobie sprawę z tego, że czyniąc tak, pomniejszają w oczach innych narodów nie tylko zasługę Józefa Piłsudskiego, ale przede wszystkim historyczny wkład Polski do obrony cywilizacji chrześcijańskiej i zachodniej?

K. IRANEK-OSMECKI

TEMIDA W PODZIEMIU (II)

## Kto podlegał karze śmierci w Polsce Podziemnej

W numerze z 15 grudnia 60 pisałem o wieczerni Kola AK w Londynie, na którym pięciu mówców omawiało zagadnienie wymiaru sprawiedliwości w Polsce Podziemnej. Po gen. T. Bór-Komorowskim, b. Dowódcy AK, zabrał głos płk. K. Iranek-Osmecki. Poniżej drukujemy tekst jego przemówienia.

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mojej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać niugięciem na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił aż do ofiary mego życia.“

Prezydentowi Rzeczypospolitej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy dochowam cokolwiek by mnie spotkać miało“.

Są to słowa przysięgi, jaką składał każdy żołnierz, gdy przyjmowano go do Armii Krajowej. Przełożony przyjmujący żołnierza do szeregów, złożenie przysięgi potwierdzał następującą formułą:

„Przyjmuję cię w szeregi żołnierza Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią“.

Po akcie przysięgi ochotnik stawał się żołnierzem Armii Krajowej; podlegał jej dyscyplinie i ustanowionym dla niej prawom. Rota przysięgi wymieniała podstawowe obowiązki żołnierza, a zachowanie tajemnicy i kara, jaka za jej złamanie groziła, były wyraźnie określone.

Warunkiem bezpieczeństwa podziemia i jego ostoją było milczenie; kluczem zaś dla wroga by konspirację rozbić i zniszczyć było zdobycie o niej informacji przez złamanie zmywu milczenia. Dla tego celu wróg używał wszelkich sposobów: podstęp, szantaż, tortur i całego arsenału środków, znanych zresztą, których tutaj nie ma potrzeby wymieniać, bo były barbarzyńskie i wzdryga się przed nimi natura ludzka.

Żołnierz, który dostał się w ręce Gestapo, czy NKWD stawał zawsze w obliczu próby charakteru, próby wytrzymałości fizycznej i nerwów. Gdy ją mimo tortur wytrzymał, czekał go obóz koncentracyjny lub rozwalka. Gdy się załamał, wpadał w konflikt ze złożoną przysięgą. Wielu konflikt ten rozwiązywało przez odebranie sobie życia.

Wróg umiał korzystać ze słabości natury ludzkiej i uderzać w słabe jej strony, gdy je — u będącego „ego rękę“ — rozpoznał. Odpornego na tortury fizyczne, a czulego na los rodziny szantażowanego groźbą jej śmierci. Mającego jakiejś słabości, starano się przekupić ich zapokojeniem.

Ten, który uległ i zaczął eddawać wrogowi usługi — zależnie od stopnia wtajemniczenia w sprawy konspiracji — mógł zadać podziemiu nieobliczalne straty. Im szybciej nastąpiło unieszkodliwienie zdraycy, tym straty można było pomniejszyć. Sprawność wymiaru sprawiedliwości miała więc dla całości podziemia zasadnicze znaczenie, ale w warunkach konspiracji trzeba było przyjąć inne zasady, aniżeli w czasie pokoju. Dlatego Rząd RP ustanowił kodeks Wojsko-

wych Sądów Specjalnych i ustalił odpowiedzialność prz. isy, które określały przestępstwa oddane tym sądom do orzekania. Były to zbrodnie: zdrady, szpiegostwa, prowokacji i denuncjacji. Dopuszczający się tych zbrodni oraz nieludzkiego prześladowania i krzywdzenia ludności polskiej podlegali karze śmierci.

Kodeks Wojskowych Sądów Specjalnych przewidywał ustanowienie ich przy Komendzie Głównej, przy Komendach Obszarów i Okręgów Wojskowych oraz przy Delegaturach Rządu.

Każdy sąd składał się z sądu orzekającego, w którego skład wchodził: przewodniczący i dwu sędziów, z sędziego śledczego i prokuratora.

Procedura postępowania sądowego — ustalona w kodeksie — przewidywała, że dochodzenie wszczynal sędzia śledczy na polecenie odpowiedniego komendanta, względnie delegata rządu, albo prokuratora wskutek:

— doniesienia urzędowego lub prywatnego o dokonaniu zbrodni, podlegającej orzecznictwu sądów,

— wskutek faktów powszechnie znanych, oraz

— wskutek zdarzenia wynikłego ze zbrodni.

Wyniki dochodzeń i zebrane dowody składał sędzia śledczy prokuratorowi, który albo odmawiał ścigania, jeśli uznał, że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania, lub sporządzał akt oskarżenia i przekazywał akta przewodniczącemu sądu.

Na wyznaczony przez przewodniczącego termin rozprawy, która oczywiście odbywała się tajnie, wzywano obrońcę oraz według uznania sądu potrzebnych świadków i biegłego.

Oskarżony był doprowadzany na rozprawę tylko wówczas gdy można go było zabezpieczyć dla wymiaru kary, i kiedy było prawdopodobieństwo, że da się od niego wydobyć ważne wiadomości oraz wyłącznie wtedy, jeśli nie zagrażało to bezpieczeństwu sądu oraz organizacji.

Jeśli warunków tych nie można było zabezpieczyć, rozprawa odbywała się zaocznie.

Przewodniczący sądu otwierał, prowadził i zamykał rozprawę. Po jej otwarciu sędzia, referent sprawy, odczytywał akta. Po przesłuchaniu zaprzysiężonych świadków i wysłuchaniu opinii biegłego, przewodniczący udzielał głosu prokuratorowi, a następnie obrońcy, względnie oskarżonemu.

Sprawy rozpatrywano w składzie trzech sędziów. Wyrok zapadał po nardzie sędziów bezwzględną większością głosów. Wyrok orzekający karę śmierci — jednogłośnie.

Jeśli sąd uznał oskarżonego winnym przestępstwa, za które, zdaniem sądu, należałoby wymierzyć jako jasurowszą karę pozbawienie wolności, wówczas postanowieniem swym sąd zawieszał postępowanie.

Każdy wyrok, zarówno uniewinniający, jak i skazujący wymagał zatwierdzenia właściwego komendanta, lub delegata rządu, przy których dany sąd był ustanowiony. W razie niezatwierdzenia wyroku właściwy komendant wyznaczał inny zespół sędziów, którego wyrok był ostateczny.

Kodeks przewidywał możliwość wznowienia sprawy na korzyść lub na niekorzyść winnego w razie ujawnienia nowych, nieznanych poprzednio okoliczności.

Wniosek o wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego mógł złożyć: prokurator lub członekowie najbliższej rodziny oskarżonego a na niekorzyść wyłącznie prokurator.

Wypadki wydawane przez Wojskowe Sady Specjalne wyroków śmierci były nieliczne, bowiem i w wypadkach zdrady nie było wiele. Postawa społeczeństwa polskiego wobec okupanta była wspaniała, panowała rzadko dotąd spotykana w Polsce, powszechna solidarność; toteż tylko jednostki wykołejone i o spaczonym charakterze ulegały presji okupantów i przechodziły na ich usługi.

Za przestępstwa inne, aniżeli zdrada, na przykład łamanie solidarnej postawy, zależnie od stopnia przewinienia, sądy wydawały ostrzeżenia, napomnienia lub skazywały infamie.

Wydawane wyroki były ogłaszane w prasie konspiracyjnej, jak również ogłaszano w niej wykonanie wyroków. Wykonanie wyroków powierzano specjalnym oddziałom wojskowym.

Tymi to zasadami kierowało się w Polsce Państwo Podziemne dla utrzymania, w tych niesłychanie trudnych warunkach, praworządności.

### WYSTAWA OBRAZÓW

ZRRZESZENIA POLSKICH

PLASTYKÓW

w WIELKIEJ BRYTANII

do dnia 28 stycznia 1961

Galeria Grabowskiego

84, Sloane Avenue, London, S.W.3.

OTWARTA CODZIENNIE

godz. 10 — 6 pp.

Zamknięta 25—27 grudnia.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

**P. C. S T O R E S**

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

FILM

Festiwal filmów polskich w Londynie

NA zakończenie festiwalu w National Film Theatre pokazano nam „Lotna” w reżyserii Wajdy, „Krzyż Walecznych” i „Dowidzenia do jutra” z Cybulskim w roli głównej.

Każdy film Wajdy jest wydarzeniem artystycznym, nie dziwnego więc, że na „Lotnej” zabrakło miejsc siedzących na sali. Publiczność nie doznała rozczarowania: „Lotna”, mimo pewnych braków w ciągłości akcji i skłonności do przeciągania efektów fotograficznych, razem z „Eroicą” reprezentuje najwyższe osiągnięcie festiwalu. Jest to pierwszy film Wajdy w kolorze, i samo użycie koloru przez Wajdę daleko odbiega od banału. Wajda korzysta z każdej okazji dla wykorzystania barwy; gałązka jarzębiny u strzemiem ułańskiego, motyl na marmurowym pomniku, kot jedzący ryby — tysiąc drobnych szczegółów pozwala mu na użycie barwnej plamy z pełną świadomością jej kolorystycznych wartości. Interesującą innowacją jest filmowanie scen nocnych na taśmie czarno-białej i późniejsze delikatne podkolorowanie ich w laboratorium. Ten kontrast pozwala na silniejsze reagowanie wzroku na kolory dziennych zdjęć.

Treścią filmu jest rywalizacja dwóch żołnierzy, podchorążego i wachmistrza szwadronu ułańskiego w czasie kampanii wrześnieowej o przywilej dosiadywania „Lotnej” siwego arabszczyka, ofiarowanego szwadronowi przez umierającego właściciela. Daje to Wajdzie okazję do pokazania szeregu świetnie zrobionych scen batalistycznych, a dodatkowo watek miłosny wnosi m. in. najpiękniej filmowo potraktowaną scenę ślubu w wiejskim kościele. Sumując: film o wielkim, romantycznym rozmachu, nieco rwanej akcji i znakomitej fotografii.

„Krzyż Walecznych” młodego reżysera Kurta składa się z trzech krótkich filmów, tematycznie związanych z berlińską dywizją Kościuski, ale bez cienia propagandy. Wszystkie trzy wydarzenia opowiedziane są po prostu, z dużą dozą humoru i doskonałą charakterystyką psychologiczną postaci. Fotografia poprawna, w niektórych scenach interesująca. Pierwsza z historii pokazuje dzieje zdobywcy krzyża walecznych na krótkim urolopie do rodzinnej wioski, kompletnie zburzonej. Druga, to epizod, malujący przygarnięcie psa, dawniej należącego do SS-manów w Oświęcimiu, przez polskiego saperę, co spotyka się z gwałtowną opozycją kolegów, nie mogących wybaczyć zwierzęciu jego roli w obronie w obozie koncentracyjnym. Trzecia, o wyraźnym humorystycznym zacięciu, przywołująca ujęciem na pamięć lżejsze filmy Da Sica, demonstruje losy młodej wdowy po bohaterem kapitanie, sprowadzonej przez jego byłych podkomendnych do miasteczka na Ziemiach Zachodnich, zajętego przez oddziały wojskowych z jego oddziału. Satyryczne ujęcie działalności organizacyjnej osadników, przemocą pchających młodą i wesolą wdówkę na piedestał dożywczej wdowy po heroicznym dowódcy, zdumiewa swobodą potraktowania. Trudno „Krzyż Walecznych” nazwać filmem wybitnym, ale w sensie rozrywkowym to pozycja nieoczekiwanie mocna.

„Dowidzenia do Jutra”, dzieło innego młodego reżysera, Morgensterna, jest najbardziej „międzynarodowym” filmem ze wszystkich, pokazanych na Festiwalu. Historia miłosna o polskim studentzie z Gdańska i córce zagranicznego przedstawiciela mogłaby się rozgrywać w każdym innym kraju. Doskonała gra Cybulskiego i Tuszyńskiej w rolach głównych pozwala zapomnieć o bliźniactwie. Film, pomysłowy i mile zabawny w pierwszej połowie, w drugiej cierpi na dłużyzny, których nie ratują interesujące sceny ze studentkiego teatryku „Bim Bom”. Zarówno najmocniejsze, jak i najsłabsze strony filmu wypływają z faktu, że został on napisany, wyreżyserowany i zagrany przez młodzież: ma wdzięk, ale i naiwność; ma oryginalność, ale i nadmiar „studentkiej” filozofii; ma świeżość, ale cierpi w części drugiej na przesentymentalność.

Oceniając całość festiwalu stwierdzić trzeba, że oprócz dobrej przeciętnej klasy filmów pokazanych, co nie było niespodzianką, polski widz musiał zwrócić uwagę na brak propagandy. Gdyby ta linia utrzymała się w dalszym ciągu, film polski powinien zachować swój wysoki poziom. S. Wóycicki

CZYTAJ  
POLSKĄ  
KSIĄŻKĘ

PEWIEN rodak zapytał mnie zupełnie poważnie kiedy odbędą się następne wybory do Izby Lordów. Bardzo się zdziwił kiedy mu odpowiedziałem. A potem właściwie obraził się i miał mi bardzo za złe. Zresztą kiedy indziej, wiele już lat temu, oficer czasu wojny armii brytyjskiej też się zdziwił i też się obraził. Oprowaździłem go po Jerozolimie. W ogrodzie Gethsemani w pięknej bazylice AD 1925 zapytał całkiem na serio z jakim wypadkiem w historii związany jest ten kościół. Niewątpliwie w jego karcotece personalnej były zanotowane dane takie jak: C. of E. (Church of England), data urodzenia (dobrze pełnoletni), rasa (biały), kolor oczu, wykształcenie, prawdopodobnie co najmniej średnio techniczne, itd.

Nie chodzi mi o natrząśnięcie się nad niewiedzą bliźnich, ale o coś całkiem innego: o ahistoryczność, czy raczej złośliwą antyhistoryczność naszych czasów. Siedem krów chudych nieprawdopodobnego rozwoju technicznego pochłonęło bez reszty siedem krów tłustych tej odległej epoki kiedy np. ludność Londynu spontanicznie witała Kossutha, obrońcę wolności, i pomstowała na austriackiego generała-okrutnika, który powstanie węgierskie tłumił. Antyhistoryczność klimatu kulturalnego prowadzi ostatecznie do anarchii pojęć. Jeżeli wszechświat zaczyna się od mechanicznego postępu ostatnich stu lat, a kończy się w skromnym dobrobycie, likwidacji zewnętrznych niedomogów życia codziennego i w krematorium to, istotnie, niewarto sobie zwracać głowy Piastem i Rzepichą. Ciulajmy pieniążki, kupujmy domki i wolnym a miarowym postępem szabrujemy się wzwyż od Morris Minor do Jaguara. Mówię oczywiście w tym miejscu o społeczeństwie polskim w Anglii. Bardzo to jednakże wąski pogląd. Bo antyhistoryczność nie pozwala na właściwą ocenę współczesnych nam zjawisk międzynarodowych co z kolei prowadzi do zgubnych inwestycji. Wyjątkiem chlubnym od tej reguły może tu być np. chytry Tazab (Tazab of London, New York, Melbourne, Sputnik and Points West). Nie tylko bowiem jedździ do Szwajcarii i przejazdem w Paryżu staje u Ritza (o czym z ulgą dowiadują się zainteresowani), ale gdy w Wenezueli wybuchły rozruchy to Tazab pocwałował do Caracas a potem długo rozwdził się o Bétancourt'cie i Kierańskim. Współ-paczkarze kiwali

głowami: niekomercyjne inwestycje. ONI operują na ściślejszych przyczółkach i krótszych liniach rozjazdów.

Wstęp bardzo przydługi do kilku uwag o historycznej tradycji Etiopii, ale konieczny. Bo im odleglejszy temat tym porównania muszą być bliższe domowego podwórka gdyż inaczej trudno skupić się na dalekich sprawach i egzotycznych zagadnieniach.

Nieudany zamach stanu w Addis Abebie wywołał mnóstwo komentarzy w prasie. Ale poza reportażami są one najczęściej bez wartości. Traktują i kraj i jego suwerena i przewrót tak jak gdyby wszystko to wypadło sroce z pod ogona a do godności uczestnictwa we wspólnocie międzynarodowej zostało podniesione przez Organizację Narodów Zjednoczonych (kim i w czym?). Tymczasem po to żeby chociaż trochę zorientować się o co chodzi należy uświadomić sobie kilka zasadniczych elementów z etiopskiej historii.

Otóż istotą ustroju Etiopii jest ogólne pojęcie raczej, aniżeli zasada konstytucyjna t.zw. *Tronu Salomona*. Nie jest ona nigdzie jasno określona. Art. 2-gi obecnie obowiązującej konstytucji z r. 1955 mówi: „Godność cesarska pozostanie na wieki połączona z Rodziną Haile Selassie I-go, potomka króla Sahela Selassie, którego ród wywodzi się drogą nieprzerwanej sukcesji z rodu Menelika I-go, syna królowej Etiopii, królowej „Sheba” (Południa) i Salomona Króla Jerozolimy”.

Art. 4 teje ustawy mówi „Poprzez Moc krwi Cesarskiej, jak również przez namaszczenie jakie Cesarz otrzymał przy koronacji Osoba Jego jest poświęcona, godność Jego jest nienaruszalna, a władza Jego niezaprzeczalna”. Art. 13 postanawia, iż dziedziczenie Korony ograniczone jest do męskich potomków Cesarza wyłącznie. Wreszcie Art. 21 zastrzega iż Cesarz musi być „Obrońcą Wiary Chrześcijańskiej opartej na wykładni dogmatycznej św. Marka Aleksandryjskiego”.

Co to wszystko znaczy z politycznego i praktycznego punktu widzenia?

NA OKOŁO ŚWIATA

TRON SALOMONA

PO ZAMACHU W ETIOPII

Napisał Czesław Jeśman

To przede wszystkim, iż Tron Salomona, monarchia etiopska jest intytucją sakralną, połączeniem cech najstarszych „uświęconych” królów Izraela i teorii konstytucyjnych wczesnego Cesarstwa Bizantyjskiego. O niezmiernie starym wkładzie Izraela, czy starożytnych Żydów do cywilizacji etiopskiej nie ma wątpliwości. Ale szczególności tego zagadnienia są pokryte mgłą. Czasami niezmiernie odległe, źródeł mało i Etiopi stają okoniem gdy cudzoziemcy zaczynają interesować się tymi sprawami. Tymczasem nie jest tajemnicą, iż art. 2 obecnej etiopskiej konstytucji, transponując jej paragrafy na polskie stosunki równałby się umieszczeniu w Konstytucji Majowej przepisu o nieprzerwanym pochodzeniu króla Stanisława Augusta od Lecha, i obwarowaniu jego sławojowską „ochroną czci imienia” i „drugiej osoby”. W życiu codziennym są to sprawy, z których można sobie pozwolić na żarty i wątpliwości tylko z bezpiecznej odległości w czasie i przestrzeni.

Nie oznacza to, iż Etiopowie „wierzą” w budujące i ducha krzepiące legendy narodowe w semantycznym znaczeniu tego słowa. Ale oznacza to dwie niezmiernie istotne dystynkcje: po pierwsze ich odmienny stosunek do zachodniego do ich własnej przeszłości odmienny stosunek do historii w ogóle. Zaczniemy od tego ostatniego. Na Zachodzie historia jest rejestrem przemian. Obojętnie czy będziemy uważać go za „postęp” czy za „upadek”. Stąd wywodzi się zasadnicze nastawienie, jeszcze od Tucydidesa i Tacyta, do historii jako „nauczycielki życia”. Im bardziej nauczycielka będzie obiektywna tym bardziej lekcje jej będą pożyteczne. Więż logiczna jest bez zarzutu. Ale Etiopia wywodzi się z odmiennej tradycji. Jest ona, cywilizacyjnie, ostatnim, najdalszym w czasie i przestrzeni pogrobowcem Bizancjum. Duch tysiącletnich dziejów to ani nie „skostnienie” ani nie „przewrotność”. Te bajeczki rozpowszechniły się w Europie w XIII wieku po to przede wszystkim żeby jednak znaleźć cień usprawiedliwienia dla bezcelnego złupienia przez Łacinników Konstantynopola podczas IV Wyprawy Krzyżowej, jednego z najbardziej skandalicznych epizodów historii Chrześcijaństwa. Istotą Bizancjum był duch obozu warownego, Okopów Świętej Trójcy, ciągle najeżdżanej fortalicji, stale zagrożonej i pod groźą zaprzęstwa nie zdolnej do paktowania z wrogiem.

W tych warunkach historia jest zwierciadłem wiekistych przeznaczeń, odbiciem zasad i praw niezmiennie obowiązujących a nie kroniką postępujących po sobie rejestrów. Jest kanonem ponadczasowym, regułą od wieków ustaloną a nie freblówką operującą przykładami. Nic też dziwnego, że w Etiopii po dziś dzień obowiązuje Kodeks Justyniana, przystosowany do miejscowych warunków jako t. zw. „Fetha Negast”. Na Zachodzie uczymy się go tylko jako źródła, jako skamienieliny, pouczającej, ale bez praktycznego zastosowania.

Ale wracajmy do praktycznego aspektu Tronu Salomona. Dzięki hieratyczności, „nieruchomości”, systemu monarchicznego w Bizancjum zasada dziedziczenia korony nigdy nie zapuściła tam korzeni. Nawet dynastie Paleologów i Laskarysów czy Komnenów były konstytucyjnymi przypadkami a nie precedensami. Podobnie też i działo się w Etiopii. Więż pokrewieństwa pomiędzy Dynastią Szoa obecnie rządzącą, a cesarską dynastią t.zw. Sa-

lomonidów Gondaru jest bardzo chwiejna. Dzisiejsza konstytucja o niej nie wspomina. Wygaśli oni dopiero sto lat temu mniej więcej; w nędzy i zapomnieniu. Podobnie sprawa przedstawiała się z poprzednimi domami panującymi sięgającymi aż do Ezany, króla Aksumu, pierwszego Chrześcijańskiego władcy Etiopii. Panował on w połowie IV w. po Chr. Poprzednicy jego pogańscy w ciągłości historycznej, pojawiają się na arenie historii dopiero w III wieku przed Chr. Od nich do Króla Salomona, osoby jak najbardziej historycznej, jest jeszcze przerwa około 500 lat. I mimo to nie ma wątpliwości, iż i każdorazowi cesarze Etiopii byli głęboko przekonani o swoim posłannictwie i za pomazańców Bożych są uważani do dzisiaj przez znakomitą większość swoich poddanych.

Co więc stanowiło o wstąpieniu na tron Etiopii i koronacji na „Negusta Negasta” czyli cesarza. W najogólniejszym zarysie zbieżność walorów osobistych, poparcia Kościoła, związku krwi albo z domem panującym, względnie stworzenie nowego poprzez wytepienie poprzedniego, głębokiego przejęcia się swoim posłannictwem, i ciągłe t.zw. trzymanie ręki na pulsie. Nie należy zapominać, iż Iyasu (Jezus) I Wielki (1682—1706) jeden z najwybitniejszych monarchów etiopskich został na starość złożony z tronu i zamordowany przez swojego syna Tekla Haymanot. Rokosz wojskowy był zawsze w Etiopii nieomal konstytucyjną poprawką absolutyzmu podobnie jak konfederacje w Rzeczypospolitej Obojga Narodów były uzupełnieniem czynnej opozycji parlamentarnej.

Czy należy więc, ściśle w teorii, doradzić Tazabowi by w chwili obecnej założył — korzystając ze stosunków lokalnej a zażyłej przyjaźni — filię w Addis Abebie? Postaram się odpowiedzieć na to pośrednio: Tron Salomona, jako instytucja jest nienaruszony, wpływy Kościoła po staremu są olbrzymie, synowie cesarce nie wykazali się ani zaletami umysłu ani charakteru. Wśród wnuków Książę Aleksander Desta zapowiada się bardzo dobrze — jest oficerem marynarki wojennej wychowanym w Anglii — podobnie jak paru dalszych kuzynów. Cokolwiek by więc cesarz dziś nie postanowił sukcesja jest wątpliwa. Czy, i jak dalece, „wiatr przemian”, siewiecka propaganda, Panafrkanizm, ambicje młodego pokolenia wpłyną decydująco na wypadki w Etiopii w chwili zejścia ze sceny Haile Selassie I-go? Wydaje mi się, iż będzie to zależało w pierwszym rzędzie od ewolucji w Afryce Zachodniej i Południowej i w świecie Arabskim. Jeżeli dojdzie tam do głosu czarny rasizm i wyłoni się „kaif” wśród Arabów — na co się nie zanosi — radykalne „reformy nowoczesne” w Etiopii są bardzo możliwe. Doprowadzą one nie do rozkwitu kraju ale, do odpadnięcia kilku prowincji jak Ogaden, Zachodnia Erytrea i być może, część Hararu na korzyść muzułmańskich sąsiadów. Kościół niewątpliwie podniesie bunt przeciw „mowin-karzom”. O ile ogólna sytuacja w Afryce będzie podobna do dzisiejszej, natomiast, sukcesja będzie w duchu tradycji Tronu Salomona t.zn. iż najbardziej zdolny kandydat obejmie go prawdopodobnie przy minimum wstrząsów. Ale w ciągu kilku następnych lat, podobnie jak obecny cesarz, będzie musiał utrzymać się na tronie, co nigdzie nie jest rzeczą łatwą a w drugiej połowie XX wieku, w Etiopii będzie nieładą wyczynem. Tak czy inaczej i gospodarka i stabilizacja kraju na tym ucierpią.

PO OGROMNYM SUKCESIE „BASKI I BARBARY”  
NOWA KSIĄŻKA  
ZOFII ROMANOWICZOWEJ  
**PRZEJŚCIE**  
przez  
**MORZE CZERWONE**

Cena książki: N.F. 10.00 lub dol. 2.00 lub sh. 14/-.  
Do nabycia we wszystkich polskich księgarniach lub u wydawcy:  
„LIBELLA”  
12, rue St. Louis en l'Île — PARIS IV.  
Przedstawicielstwo na Anglię:  
B. ŚWIDERSKI — 20, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7.

Polacy we Francji!

Wysyłkę paczek do Polski jak i do Rosji (dawne województwa wschodnie: Wileńszczyzna, Grodzieńszczyzna, Nowogródek, Brześć n/B., Wołyń, Lwów, Stanisławów, Tarnopol) uskutecznia największy polski dom wysyłkowy

TAZAB LTD. w Londynie

Przebogaty wybór wszelkich artykułów i maszyn, jak paczki żywnościowe, świeże owoce (pomarańcze, cytryny, banany — zawsze dochodzą w doskonałym stanie). Lekarstwa. Angielskie materiały wełniane, bawełniane, nylonowe. Bielizna. Swetry. Futra nylonowe. Obuwie. Maszyny dziewiarskie. Narzędzia itp.

Żądajcie ilustrowanych cenników w Przedstawicielstwie na Francję  
ELKA Sarl 20, rue Legendre, Paris 17

które odwrotnie udziela wyjaśnień. Wyspecjalizowany dział wysyłki paczek do dawnych województw wschodnich.

# UROCZYSTOŚĆ NOWOROCZNA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wierny sobie i swej tradycji dziejowej niczego się nie wyrzekł: swego Boga ani swojej wiary, swojej ziemi ani swoich praw.

W zgodzie z tymi celami i pragnieniami, których naród, skazany na milczenie, ujawnić nie może, rozwialiśmy nasze działania w wolnym świecie. Obecnie, kiedy wybór młodego i ambitnego Prezydenta zapowiada okres wzmoczonej dyplomacji w polityce amerykańskiej, staramy się o zmobilizowanie dostatecznych środków z funduszy Skarbu Narodowego, które pozwoliłyby na utworzenie stałej placówki, powołanej do reprezentowania nas w Stanach Zjednoczonych.

Przedmiotem naszej czujnej uwagi i nieustannej troski są polskie Ziemi Zachodnie. Naród, który okupił swój powrót na te ziemie najwyższymi ofiarami i nadludzkim wysiłkiem, ma prawo żądać, aby mu zapewnił trwałemu bezpieczeństwu posiadania. Dla nas nie ma powrotu do granicy z 1937 r.: przekreśliła je agresja niemiecka we wrześniu 1939 r. Granica nad Odrą i Nysą ma charakter trwały i ostateczny. Obserwujemy z wielką troską hulaśliwą kampanię rewizjonistów niemieckich, która znalazła niestety poparcie wysokich dostojników Niemieckiej Republiki Związkowej.

Rozumiemy dobrze, że brak jasnej i wyraźnej wypowiedzi ze strony rządów W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych ośmiela tę tak szkodliwą i nieodpowiedzialną kampanię. I dlatego w naszych wystąpieniach, a ostatnio w równoległych notach Egzekutywy, skierowanych do obu rządów, wysunęliśmy wspólny nam wszystkim postulat, aby oba te Mocarstwa, podobnie jak to uczyniła Francja przez usta Generała de Gaulle, uznały i potwierdziły granicę na Odrze i Nysie.

W roku ubiegłym podjęliśmy prace, mające na celu godne i trwałe uczczenie wielkiej rocznicy Millennium. W atmosferze braterstwa broni polsko-litewskiego święciliśmy w lipcu 550-tą rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Potem — 15-go sierpnia — żołnierze Drugiej Wojny Światowej złożyli hołd pamięci zwycięskiego Wodza i bohaterskich uczestników Bitwy Warszawskiej z 1920 r. Obecnie gotujemy się do uczczenia przypadającej w styczniu trzecieście rocznicy założenia Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Wiemy, że są wśród nas ludzie malej albo i złej wiary, którzy nam szepczą, że nasza rola polityczna się skończyła, że oto dawni żołnierze Sprawy Polskiej mamy się zamienić w gromadę ludzi osiadłych, dla których jedyną formą walki jest walka o chleb powszedni. Buntuje się przeciw pod-

stepnym radom tych nauczycieli małości zdrowy instynkt i poczucie obowiązku. Jakże to? ... Przecież tak niedawno — w pamiętnych dniach czerwcowych 1956 r. — bohaterskie wyrostki i robotnicy poznańscy wyrzucili na swych sztandarach rewolucyjne hasło: „chleba i wolności“. W tych dwóch słowach wyraził się program całej Polski. Mielibyśmy dzisiaj ten program porzucić? Nigdy!

Podstawą siły jest jedność. Wiemy dobrze, że osiągnięcie tej jedności odpowiada gorącym pragnieniom całego patriotycznego uchoźstwa. Będziemy jej szukać tam, gdzie istnieje rzeczywista zgodność poglądów na cele i zadania wspólnej akcji politycznej. Nie podsycajmy waśni i sporów.

W ciągu tysiąca lat pisanych dziejów zmieniały się na naszych ziemiach warunki i formy życia, systemy i rządy. Naród trwał nieprzerwanie w okresach wielkości i upadku.

Z wiarą w nieśmiertelność narodu i z wielką pokorą, jaką rodzi świadomość czekających nas zadań wchodzimy dzisiaj w Nowy Rok pracy.

## O wybory do T.R.J.N.

Z kolei zabrał głos marsz. Bohdan Podolski zastępujący chorego dra Jana Bielickiego na stanowisku przewodniczącego TRJN. Powiedział on m. in.:

„Przed 15 też laty tworzyła się największa w dziejach Europy, bo przeszło półmilionowa emigracja polityczna polska. Emigracja ta rozproszyła się po całym świecie, tworząc największe skupienia w W. Brytanii, w Stanach Zjednoczonych Am. Płn., w Australii i w Kanadzie, gdzie osiadło łącznie około 3/4 tej emigracji. Wybierając dobrowolnie pobyt na obczyźnie emigranci dawali przede wszystkim świadectwo prawdzie, że wolność nie ma w ich kraju ojczystym pomimo ogromu ofiar poniesionych dla wspólnej sprawy...“

„Musimy na emigracji pamiętać o dobrowolnie przyjętym obowiązku prowadzenia walki politycznej o wolność, niepodległość i całość Rzplitej.“

Przypominając o tym naczelnym obowiązku każdego emigranta musimy jednocześnie zdać sobie sprawę z obowiązku, obciążającego czynników odpowiedzialnych za istnienie Zjednoczenia Narodowego. Mam tu na myśli powiązania całego społeczeństwa uchodźczego z organem naczelnym Zjednoczenia Narodowego poprzez wybory do Rady Jedności Narodowej. Jestem głęboko przekonany, że realizując odważnie postulat wyborów i odnawiając w tej drodze, przynajmniej częściowo, skład Rady Jedności Narodowej, zdołamy pokonać niejedną trudność, z którą borykaliśmy się w ciągu ubiegłego roku.“

## Imieniem żołnierzy P.S.Z.

Imieniem żołnierzy PSZ przemówił gen. Stanisław Kopański, mówiąc m. in.:

„Ani rozproszenie, ani upływ czasu nie zmienił zasadniczej postawy ideowej żołnierzy wojsk lądowych, marynarskich, lotników.“

Dają jej wyraz przez liczny udział w organizacjach byłych wojskowych i przez konkretne wyniki prac tych swoich stowarzyszeń, to jest Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Samopomocy Marynarki Wojennej i Stowarzyszenia Lotników Polskich. Znamy wszyscy ich domy, kluby i biblioteki, rozsiane w tylu krajach zachodnich, i ogromną rolę jaką one odgrywają. Równie pożyteczna jest działalność licznych Kół Oddziałowych, które pielęgnują tradycje poszczególnych jednostek wojskowych, podtrzymują ściślejszą łączność koleżeńską przez korespondencję, biuletyny i pisma, a

nawet wydawane własnym sumptem i przeznaczone dla szerszego ogółu książki. Spieszą one również z pomocą kolegom nie tylko tu na Zachodzie lecz i w Polsce. Tam właśnie, do potrzebujących w Kraju, że składki członków Kół Oddziałowych bieżąco stale pomoc, której wartość sięga corocznie sumy około £ 5.000.

Istnieje też od szeregu lat Koło Wyższych Studiów Wojskowych, pielęgnujące tradycję Wyższej Szkoły Wojennej.

Wbrew popularnemu pogładowi o separowaniu się emigracyjnej młodzieży, muszę stwierdzić, że wiele Kół wymienionych organizacji działa atrakcyjnie na ludzi młodych, działa nawet na najmłodszych. Dowodzi to, że wspólność idealów raczej, a nie tylko wspólność dawnych przeżyć, jest słusznym głównym łącznikiem i stałym ożywym prądem w życiu niepodległościowej emigracji.

Inny, nie mniej ważny dział pracy byłych wojskowych, to działalność naukowo-histyczna. Przy Polskim Towarzystwie Historycznym istnieje i pracuje oddzielna Sekcja Wojskowa.

Ukazuje się stale, ściśle związany z okresem niepodległości, kwartalnik Bellona. Wydawnictwo „Polskie Siły Zbrojne w II Wojnie Światowej“ zdołało, przy ogromnym wysiłku, opraco-

wać i opublikować od 1950 roku pięć wielkich tomów i trwa praca nad tomami dalszymi.

Przytoczyłem tę garść istotnych osiągnięć z różnych dziedzin życia i działalności byłych żołnierzy, by dać Wysokiej Radzie możliwość słusznej oceny, iż Jej ogólne kierownictwo i pomoc, poparte wysiłkiem społecznym przynoszą wyniki realne i o dużej wartości.

W oparciu więc o to pozytywne doświadczenie, niech mi wolno będzie w imieniu Polskich Sił Zbrojnych, pozostałych na obczyźnie, złożyć Wysokiej Radzie gorące życzenia, by w nadchodzącym 1961 roku zdołała uzyskać jak najlepsze rezultaty Swych prac i starań na wszystkich polach Jej działalności.

## O krok dalej ku wolności — mówi amb. Raczyński

Imieniem Rady Trzech odpowiedział na życzenia amb. Edward Raczyński reasumując wnikliwie w krótkim przemówieniu ocenę sytuacji politycznej zawartą w przemówieniach.

Przemówienie swe zakończył amb. Raczyński słowami:

„Dziękuję imieniem Rady Trzech za życzenia nam złożone. Składam z naszej strony wszystkim obecnym i przesyłam wszystkim Polakom serdeczne życzenia na Nowy Rok. Niech przyniesie każdemu spełnienie pragnień. Niech będzie świadkiem naszej wzmoczonej solidarnej służby sprawie ojczystej. Niech jego schyłek zastanie nas o duży krok dalej na drodze do wolności.“

# Polskie życie kulturalne

## Z „REMANENTÓW“ UBIEGŁEGO ROKU

Wątle zaczynający się sezon jesienny rozkręcił się z końcem roku, nie pozwalając nadszperzyć za tókiem nawet najważniejszych wydarzeń. A do nich niewątpliwie należy zaliczyć wysiłki robione dla należytego uczczenia 150 rocznicy zgonu Fryderyka Szopena. I udało się tego dokonać na jednym z najważniejszych odcinków naszego życia kulturalnego, młodzieżowym. Poza wystawieniem przez „Teatr dla dzieci“ osnutych na dzieciństwie Szopena „Zaczarowanych nocy“ M. Lisiewicza, doszedł do skutku pierwszy koncert z cyklu specjalnie urządzonych dla młodzieży nie tylko „Poranków“, co „Popołudniówek“. Utrzymany był na bardzo dobrym poziomie artystycznym i pomimo, że zbiegł się z ostatnim przedstawieniem „Zaczarowanych nocy“, sala Westminsterkiej Katedry była wypełniona publicznością młodocianą i dorosłą. Wśród przybyłych znajdowała się marszałkowa A. Piłsudska z wnuczką i muzykolog A. Hedley.

Zorganizowała ten koncert prof. S. Niekraśzowa, jako prezes Zrzeszenia Muzyków Polskich na Obczyźnie, a zagał go prezes honorowy tego zrzeszenia dr L. Surzyński, wielce zastąpiony popularyzator muzyki wokalne. Mówił on o znaczeniu muzyki dla młodzieży i na wiazał do przedwojennej tradycji popularnych poranków muzycznych dla młodzieży, których jedną z organizatorek była prof. Niekraśzowa. Wykonawcami byli artyści muzyki tej miary co Natalia Karp, wirtuoz pianista, często koncertujący m. in. w radio brytyjskim. Artystka z wielkim mistrzostwem wykonała kilka utworów Szopena, znajdując bardzo żywy oddźwięk wśród słuchaczy. Tenor opery Sadders Wells dr Stanisław Pieczora przy subtelny akompaniamencie Haliny Pawłowiczowej odpiewał kilka pieśni z lat 1830—1831. Dalsze utwory wokalne wykonane były przez połączone chóry Akademicki i im. K. Szymanowskiego, które m. in. odpiewały oryginalnie rozłożony na głosy przez dyr. H. Hosowicza „Polonez Adur“. Wiersz swój „Serce Szopena“ drukowany w naszym numerze świątecznym odczytał dr W. Strzałkowski.

Słowo o Szopenie po polsku i angielsku wygłosiła Maria Jankowska, która podobnie jak jej matka — prof. Niekraśzowa, rozwija coraz szerszą działalność w zakresie popularyzacji muzyki polskiej, nie tylko wśród Polaków, ale i wśród publiczności angielskiej. Niedawno wzięła ona udział w specjalnej audycji urzędzonej w malej sali Festiwalu Hallu, a poza tym bierze udział w koncertach poza Londynem, urządzanych nie tylko w Epsom, ale i w Bournemouth.

W Festiwalu Hallu p. Jankowska mówiła o szczególnie żywym odczuciu muzyki szopenowskiej nie tylko za życia artysty, ale zwłaszcza w czasie ostatniej wojny światowej. Prowadzona przez prof. Niekraśzową szkoła gry fortepianowej obchodzić będzie 25. luty w sali „Ogniska Polskiego“ 10-lecie swego istnienia.

W zakresie sztuk plastycznych trwa nieustający ciąg inauguracyjnych wystaw artystów polskich. Z wystawień zbiorowych wymienić należy przede wszystkim III Doroczną Wystawę Sto- arzyszenia Fotografików Polskich, urządzoną w salach Polskiej YMCA. Zagał ją prezes Stowarzyszenia prof. L. Stanton-Swiecicki, mówiąc o osiągnięciach artystycznych klubu fotografików polskich, który zdobył drugie miejsce w klasyfikacji 500 klubów fotograficznych w W. Brytanii, oraz przedstawił zebranych ok. 75 prac wybranych z tych, które były nadane przez zaproszoną komisję sędziowską z poza Stowarzyszenia w osobach pp. M. Godlemana i C. Harrisona, z udziałem L. Meller. W ten sposób osiągnięto wysoki poziom techniczny i kompozycyjny prac dwudziestki uczestników wystawy. Z prac utrzymanych naogół w ramach kanonów akademickich wyróżniono trzy, których autorami byli pp: S. Kumon, Jadwiga Nowak (z Niemiec) i B. T. Lesiecki. Z tematyki realistycznej elementy abstrakcyjne szczególnie udatnie wydobywają w swych pracach S. Arvay i J. Barucki. Obok pokazu fotogramów czarno-białych odbyło się na otwarciu wyświetlanie przez epidiaskop przeźroczyste z zdjęć kolorowych, często bardzo ciekawych.

Bezpośrednio po tej wystawie nastąpiło otwarcie wystawy dorocznej prac uczniów Studium Malarstwa Sztalugowego przy Społeczności Akademickiej U.S.B. Otwarcia dokonała dyplomantka zeszłoroczna studium p. Marion Milner, w serdecznych słowach podkreślając znaczenie studium prowadzonego przez M. Bohusza-Szyszkę, który również zabrał głos witając licznych gości polskich i angielskich oraz swoich własnych gości prywatnych. Na wystawę składa się ok. 200 prac 20-kilku uczniów, stanowiących niejednokrotnie zapowiedzi interesującego rozwijającego się talentu.

Poza wystawami w Galerii Grabowskiego, omawianymi osobno, odbyło się też wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych w galeriach angielskich. Wśród prac Free Painters Group w Walkers Gallery znajdują się prace Ludwika Pink z Paryża, Olgi Karczewskiej, Tadeusza Wąsa i Halimy Nałęcz z Londynu. Na wystawie Bułownicza Kościelna w Building Centre urzędzonej przez Związek katolicki artystów i rzemieślni-

## Koło Lwowian i Związek Ziem Płd. Wsch.

Powołana na zebraniu wstępnym 4 listopada 1960 komisja organizacyjna Koła Lwowian przedstawiła wynik swoich prac 17 grudnia ub. roku, jak poprzednie w sali Instytutu Wsch. Reduta przy Bolton Gardens, SW5. Odbyło się ono również pod przewodnictwem p. J. A. Petrykiewicza i przyjęło po wysłuchaniu referatów opracowany przez komisję organizacyjną projekt statutu, który „zachowanie wierności temu Drogiemu Mjastu oraz walkę o Jego odzyskanie“ określa jako „najwyższe prawo Koła“.

Szczegółowe jego cele sformułowane są jako: „1. krzewienie wśród swoich i obcych zrozumienia konieczności powrotu Lwowa do Wolnej Polski, 2. zachowanie, pielęgnowanie i przekazywanie młodzieży tradycji lwowskich. W szczególności zadaniem Koła będzie pielęgnowanie tradycji związanych z Obroną Lwowa w latach 1918, 1939 oraz 1944/45. Jako środki do realizacji wymienionych celów Koło wskazuje: a) gromadzenie materiałów historycznych i dokumentacji w archiwum Koła oraz pogłębianie wiadomości o Lwowie; b) odczyty, referaty i pogadanki; c) prace konkursowe indywidualne, zespolowe; d) publikowanie prac wyróżnionych i specjalnych; e) współpraca ze Związkiem Ziemi Południowo-Wschodnich R. P. i innymi organizacjami o pokrewnych celach; f) organizowanie imprez i obchodów o charakterze narodowym, regionalnym, kulturalnym oraz towarzyskim.“

Jako pierwszy zarząd Koła wybrano członków Komisji Organizacyjnej w składzie: M. Brzezicki, St. Kozioł, S. Legeżyński, B. Mękarska-Kozłowska, S. Mękarski, J. A. Petrykiewicz, A. Trezka, W. Wenzel. (a)

## PACZKI MIĘSNE

WOLNE OD CŁA

### MIE

- 1 lb. SZYNKI w puszcze
- 1 lb. SMALCU wieprzowego
- 1 lb. BOCZKU w puszcze
- 2 lbs. WIEPRZOWINY w puszcze

37/-

### MEA

- 2 lbs. BOCZKU wędzonego
- 3 lbs. SCHABU wieprzowego

42/-

### MIT

- 1 lb. SZYNKI w puszcze
- 1 lb. BOCZKU w puszcze
- 1 lb. MASŁA w puszcze
- 1 lb. SMALCU wieprzowego
- 1 1/2 lb. OZORA w puszcze
- 2 lbs. WIEPRZOWINY w puszcze

60/-

## HASKOBA LTD

121 Earls Court Road,  
London W.5.

## SPIS POWSZECHNI

Zakres tegorocznego spisu powszechnego w Polsce, przeprowadzonego 6 grudnia jest znacznie szerszy niż spisów poprzednich. Objął on ludność, mieszkania i budynki oraz gospodarstwa rolne. W każdym mieszkaniu wypełniony został jeden formularz mieszkanio- wy, ludnościowy i rolny. Formularz ten obejmował ludność w miejscu stałego zamieszkania oraz osoby przebywające w danej miejscowości czasowo.

Jakie pytania zawierał formularz? 1) Każdy obywatel obowiązany był podać, począwszy od nazwiska, wszystkie dane personalne. 2) szczegółowe pytania co do mieszkań i budynków. Zebrane informacje o liczbie izb mieszkalnych i ich

# TYSIĄCLECIU POLSKI -- BRITISH MUSEUM

**B**ritish Museum, chwała brytyjskiej kultury, bezcenny skarb cywilizowanego Londynu i zarazem gościnny przybytek uczonych, pisarzy i studentów całego świata, także wielu polskich, uczcił chrześcijańskie Millennium Polski w godny siebie sposób, za co należy mu się nasze uznanie i serdeczna wdzięczność. Muzeum uczyniło to przez urządzenie w swoim prawnym skrzydle, w King's Library, wystawy książek, map, kompozycji muzycznych i rękopisów, mających na celu pokazanie niektórych stron historii rozwoju kultury polskiej. Wystawa była selekcją bogatych zasobów polskich British Museum, nieprzeladowaną i obiektywną, przejrzystą i wytrawną, opartą na gruntownej znajomości, nawet umiłowaniu przedmiotu.

Najwzschodniejszą została zaprezentowana polska literatura, której poświęcono 12 stoisk, począwszy od końca XV wieku po rok 1918. W pierwszym zgrupowaniu były najważniejsze, przeważnie krakowskie wydawnictwa polskie w czym Turrecrematy, Franciszka de Platea, Macieja z Miechowa, Bielskiego i Kromera, Biernata z Lublina i Mikołaja Reya. Druga i trzecia półka, dotyczące lat 1560—1660, obejmowały przejście od wieku złotego do baroku i zarazem pierwsze starcie między reformacją a tradycyjnym katolicyzmem. Skarga i Frycz-Modrzewski, Paprocki, Dominikanin Birkowski i Starowolski wysuwali się tam na czoło. Czwarta przedstawiała polskich humanistów z Janem Kochanowskim i znowu Reyem na czele, oraz dołączonych tu pisarzy późniejszych tego samego kierunku, Szymonowicza i braci Zimorowiczów, Lwowian. Piąte stoisko poświęcone było barokowi z Janem Chryzostosem Paskiem i Stanisławem Herakliuszem Lubomirskim oraz późniejszym okresie tego echem, szóste — pierwszej połowie stulecia osiemnastego z Nieścickim, w siódmym — okresu stanisławowskiego — królową Ignacy Krasicki, w ósmym — klasycy, w dziewiątym — Adam Mickiewicz i w następnym inni romantycy, a ponadto obok Cypriana Norwida, Aleksandra Fredro. Jedenasta półka zawierała dzieła Juliusza Słowackiego i ostatnia selekcję autorów od powstania styczniowego po odbudowanie Polski w 1918.

Oprócz dwunastu półek z książkami wystawa pokazała cztery większe stoiska z eksponatami, dotyczącymi nauk ścisłych i wychowania, polskich wydań biblii i starych kazań, wreszcie manuskryptów muzycznych, listów królewskich oraz bogaty dział kartograficzny, map Rzeczypospolitej Polskiej, jej ziem i miast z okresu 1573—1618. Wśród dzieł naukowych oglądaliśmy z dumą pierwsze wydanie epokowego „De revolutionibus orbium celestium” Mikołaja Kopernika; wśród biblii — dzieła ks. Jakuba Wujka i Jana Leopolity oraz obok niektórych oryginałów fotostaty lwowskich wydań (Ganszyńca i Taszyckiego) psalterzy i kazań; manuskrypty Chopina i Ogińskiego

w dziale muzycznym; dzienniki i wspomnienia niektórych podróżników obcych po ziemiach polskich. Wśród map cieszyliśmy się zwłaszcza uwzględnieniem wschodnich części Rzeczypospolitej, Lwowa i Wilna, Grodna, miast i ziem, które polityka aktualna próbuje odzyskać z polskiego dziedzictwa.

Wystawa — la oglądana głównie w okresie świątecznym i z pewnością wielu, zwłaszcza Polaków, będzie żałowało, że brak czasu czy dostatecznego zainteresowania, w porę obudzonego, nie skierowało jego kroków do British Museum. Słyszałem o staraniach przedłużenia wystawy poza grudzień, na początki przynajmniej stycznia. Jeśli zostały one uwiecznione pomyslnym skutkiem, niechaj opieszali z tego dobrodziejstwa skorzystają. Nie będą żalowali. Było wzruszające patrzeć na polskich rodziców, pokazujących swoim zrodzonym na obczyźnie dzieciom skarby polskiej kultury i historycznego dziedzictwa, dokumenty nieznanego im, odległej ojczyzny.

(z. s.)

Minął rok 1960, który był widownią zmagani olimpijskich w niezapomnianym Rzymie oraz wielu innych wielkich wydarzeń sportowych. W ostatnich 12 miesiącach padły tyle wspaniałych wyników i stoczono tak wiele porażających walk, że rok 1960 przejdzie do historii sportu jako rok wielki.

### KTO NAJLEPSZY?

Tradycyjnym zwyczajem dziennikarze sportowi próbują wyrazić opinię i ustalić kogo należy obwołać sportowcem roku. Najpoważniejszą inicjatywą w tym zakresie wydaje się być doroczny plebiscyt zachodnio-niemieckiego pisma: „Internationale Sport Korrespondenz”, które poprosiło o wypowiedzi redakcje 24 pism z całego świata. Z Polski głosowała redakcja „Sportowca”. W wyniku tej ankiety sportowcem roku obwołano czarną sprinterkę amerykańską Wilme Rudolph, która przywołała do rodzinnego miasta 3 złote medale olimpijskie (100 m, 200 m i sztafeta). Tuż za nią uplasował się Niemiec Armin Harry, rekordzista świata i mistrz olimpijski w biegu na 100 m., na trzecim miejscu skończył Australijczyk Herb Elliot, rekordzista świata i mistrz olimpijski na 1.500 m, Z Polaków na liście znalazł się jedynie Józef Schmidt, również rekordzista świata i mistrz olimpijski w trójskoku, który był dopiero 39. Nietety trójskok nie jest konkurencją klasyczną.

## PRZEGLĄD SPORTOWY

# KONIEC WIELKIEGO ROKU

Warto jest dodać, że w głosowaniu dziennikarzy sportowych z wielu zakątków kuli ziemskiej, zorganizowanym przez szwedzkie pismo z Gothenburga, pierwsze miejsce zdobył Herb Elliott.

Można się spierać czy wyniki tej czy innej ankiety są obiektywne, zwłaszcza odnośnie dalszej klasyfikacji, ale gdzie istnieje naprawdę obiektywne kryterium? Jedno jest pewne: jeszcze raz potwierdzono, że królową sportów jest lekka atletyka z biegami na czele.

### 10 CZOŁOWYCH SPORTOWCÓW POLSKICH

Od wielu lat redakcja „Przeglądu Sportowego” organizuje na zakończenie roku powszechny plebiscyt na 10 czołowych sportowców polskich minionego sezonu. Cieszy się on zawsze wielkim powodzeniem a wyniki są akceptowane przez sportową opinię publiczną.

Plebiscyt już został rozpisany, głosy napływają i niedługo dowiemy się kto zdobędzie zaszczytne wyróżnienie. Pierwszą laureatką takiego konkursu była w roku 1927 Halina Konopacka, ówczesna rekordzistka świata w rzucie dyskiem. W roku ubiegłym (1959) tytuł zdobył również dyskobol i również rekordzista świata Edmund Piątkowski.

Z nadesłanych dotychczas głosów oraz z wypowiedzi specjalistów i redakcji poprzedzających pism wynika, że walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Józefem Schmidtem i Zdzisławem Krzyszkowiakiem. Obydwaj zdobyli złote medale olimpijskie, obydwaj są rekordzistami świata. Za nimi kroczą dalsi olimpijczycy-medaliści (Paździor, Paliński, Krzesińska, Walasek, Józwiakowska itd.) Głosowanie tegoroczne jest wyjątkowo trudne, kandydatów mnóstwo a obsadzać można tylko 10 miejsc. Wieu zawodników, którzy należą do czołówki świata, będzie musiało odpaść. Sport polski jest dziś naprawdę potęgą.

### AUSTRALIA ZATRZYMAŁA PUCHAR DAVISA

Po sensacyjnym zwycięstwie Włochów nad Amerykanami w finale między-strefowym, niektórzy specjaliści twierdzili, że Pietrangeli i Sirola mają szanse nawet na pokonanie Australii w ostatecznej finałowej batalii. Stało się jednak inaczej. Finał, rozegrany w Sydney w dniach 27, 28 i 29 grudnia, zakończył się łatwym zwycięstwem Australijczyków. Było to 16 w ogóle a 9 od wojny zwycięstwo ich kraju w tej najważniejszej i napiętniejszej zespołowej konkurencji tenisowej.

Pierwszego dnia N. Fraser, najlepszy amator świata, pokonał O. Sirolę 4:6, 6:3, 6:3, 6:3 a R. Laver zmiażdżył N. Pietrangeli 8:6, 6:4, 6:3. Sirola, który nie reprezentuje wielkiej klasy w singlu, nie był równorzędny przeciwnikowi dla Fräsera, niezawodnego w decydujących spotkaniach. Pietrangeli może i miałby szanse z rudym Laverem, gdyby nie nerwy, które sparaliżowały go kompletnie i odebrały refleks i finię uderzeń, które są najmocniejszą bronią Włocha. Następnego dnia w grze podwójnej Fraser i Emerson pokonali Pietrangeli i Sirolę 10:8, 5:7, 6:2, 6:4. Był to właściwie koniec meczu, grano jednak oczywiście i trzeciego dnia, Sirola przegrał gładko z Laverem 9:7, 6:2, 6:3 i wreszcie, przy stanie 4:0 dla Australii, rozluźniony i swobodny Pietrangeli pol na zdruzzonego Fräsera 11:9, 6:3, 1:6, 6:2.

Wynik meczu jest oczywiście sprawiedliwy i dokładnie odzwierciedla różnicę klasy, jaka dzieli obydwaj kraje. Australia, której czołowi tenisiści co roku odchodzą do obozu zawodowców i zasila ją zespół Kramera, potrafiła jednak ciągle produkować nowych mistrzów i posiada duże rezerwy, natomiast zespół włoski jest uboższy i poza Pietrangelim i częściowo Sirolą nie posiada nikogo w rezerwie. Gdyby jeden z nich zachorował, finał zamieniłby się w farse. Drugą słabą stroną Włochów są nerwy. Gracz, którego jedno błędne orzeczenie sędziego wyprowadza z równowagi, który nie umie się skoncentrować w obliczu hałaśliwej widowni, nie może wygrać trudnego meczu pucharowego. Oczywiście Puchar Davisa wymaga specjalnych kwalifikacji. Rozmawiałem na ten temat nie tylko z Polakami (Tłoczyński, Hebda, Skonecki, Stolarow, Spychala, Wittman) ale z wieloma innymi graczami klasy światowej (Drobnny, Trabert, Patty, Muloy) i wszyscy są zgodni w opinii, że walka pucharowa, gdy reprezentuje się nie siebie a kraj, rozstraja nerwy i odbiera precyzję. Trzeba być graczem naprawdę dużej miary, by wytrzymać ciężar odpowiedzialności, specjalnie, gdy gra się na obcym terenie.

Trudno jest w tej chwili przewidzieć jak ułożą się losy pucharu Davisa w przyszłości, ale wszystko przemawia za tym, że raczej żalownie, Amerykanie Mackay i Buchholz natychmiast po powrocie z Australii przeszli na zawodostwo, Pietrangeli ma to zrobić lada dzień, któż będzie walczył o cenne trofeum? A kogo rozstawi się w Wimbledonie?

Zakończenie podziału na zawodowców i amatorów jest bliższe niż kiedykolwiek.

Na opublikowanej ostatnio przez „World Tennis” liście dziesięciu najlepszych amatorów wśród mężczyzn przewodzi ponownie Fraser przed Laverem, Mackay'em, Pietrangelim i Buchholzem a wśród kobiet Bueno przed Hard, Haydon, Truman i Renolds.

### PILKARSKI PUCHAR EUROPY

Trzeci mecz pomiędzy Rapidem (Austria) a Wismudem (Wschodnie Niemcy) na neutralnym gruncie zakończył się zwycięstwem Austriaków 1:0. W ten sposób wszyscy ćwierćfinaliści zostali już wyłonieni. Grać będą: Rapid z IFK (Szwecja), FC Barcelona ze Spartakiem (Czechosłowacja), Aarhus GF (Dania) z Benfica (Portugalia) i Hamburger SV (Niemcy Zachodnie) z Burnley (Anglia).

### MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA—USA

Prawie napewno spotkanie to dojdzie do skutku w roku 1961 w Chicago w miesiącu czerwcu. Jak wiadomo pierwsze spotkanie polskich lekkoatletów z potęgą zza oceanu odbyło się w Warszawie w roku 1958 i przyniosło szereg wspaniałych wyników. W konkurencjach męskich wygrali Amerykanie z przewagą kilkunastu punktów, w kobiecych zwyciężyły nasze dziewczęta różnicą 2-ch punktów.

### PIERWSZE BIEGI W ZAKOPANEM

Mimo odwilży grupa szkoleniowa Polskiego Związku Narciarskiego odbyła swe pierwsze w sezonie zawody na Hali Kondratowej. Wśród kobiet zwyciężyła Biegówna przed Pęksą-Czeraniwąską a wśród mężczyzn nasz najlepszy biegacz Rysula przed Karpielem (lat 19). Czasy nie podawano.

Józef Garliński

### SOVIETICA

## NOWE KŁOPOTY Z ROLNICTWEM

Chociaż minęło czterdzieści lat od wprowadzenia komunizmu w Rosji, kłopoty z rolnictwem nie zostały przyzwyczajone i coraz nowe inicjatywy w tym zakresie wykazują rychło swoją bezskuteczność, albo w najlepszym wypadku skuteczność nie wystarczającą. Pod koniec ostatniej, grudniowej sesji Wierchownego Sowietu odbyła się pod przewodnictwem Chruszczowa rada ministrów, rozszerzona o partyjnych sekretarzy poszczególnych republik związkowych, na której uznano za potrzebne przyznać rolnictwu zwiększone kredyty i dokonano nowej reorganizacji. Konieczność tych zarządzeń wynika na skutek mniejszych niż przewidywano zbiorów za ubiegły rok 1960. Wyniosły one 130 milionów ton ziarna, co stanowi nieznaczny nadwyżkę w stosunku do fatalnego roku 1959 z jego 125 milionami, ale jest wynikiem o wiele gorszym od rekordowych lat 1956 i 1958. Biorąc pod uwagę, że 7-letni plan Chruszczowa przewidywał na rok 1965 — 170 do 180 milionów ton, rezultaty za ostatnie dwa lata musiały zaalarmować sowieckich planistów.

### Dymisja Mackiewicza i reorganizacja „ziem dziewiczych”

Kozłem ofiarnym nowych niepowodzeń został minister gospodarstwa wiejskiego Zw. Sowieckiego Wł. Mackiewicz, który pełnił tę funkcję od 1955 r., ale którego dymisję wrożyły już krytyki prasowe od pewnego czasu. Otrzymał ją pod koniec ub. miesiąca, odając resort M. Olszańskiemu, dotychczasowemu wiceprezesa akademii rolniczej. Niełaska Mackiewicza nie jest całkowita, ponieważ powierzono mu kierownictwo nowoutworzonego okręgu „ziem dziewiczych” w Kazachstanie i Akmolińskiem jako centralą. Okręg ten a się składa z pięciu rejonów o łącznym obszarze 500.000 km. z 2.700.000 ludności. Na rozwój tego okręgu ma być położony szczególny nacisk i z jego planami wiąże podobno Kreml główne nadzieje na zbliżenie się do wyznaczonych przez siedmiolatkę Chruszczowa i. Innych rezultatów. Żadne jednak, coraz nowe reorganizacje nie mogą przynieść wyników zadowalniających, ponieważ same komunistyczne podstawy ustroju są istotnym źródłem ciągłych niedomagań produkcji rolnej.

### Katastrofa żywnościowa w Chinach?

Położenie w Sowietach oceniane jest jako kłopotliwe i utrudniające Moskwie jej zamierzoną politykę ekspansji gospodarczej, zwłaszcza na kraj ekskolonialne oraz kładące tamę pomocy dla reżymów satelickich, ale nie grozi ono — według tychże ocen — głodem ludności w Rosji.

Tymczasem alarmujące wiadomości zaczęły pod koniec roku „adchodzić z Chin. Informacje o nieurodzajach, o suszy, zarazkach, szarańczach i następne powodziach w tym kraju czytaliśmy w prasie zachodniej już od wielu tygodni, ale nie nadawano im zbyt dużego rozgłosu. Korespondenci zachodni byli tak zajęci informowaniem o rzekomym nacisku czerwonego Pekinu na Moskwę w duchu wojennym, że równocześnie wiado-

mości o wielkich trudnościach gospodarczych reżymu Mao-Tse-tunga uważali widać za podważające ich teorię groźby wojowniczych Chin na tle pokojowości Rosji.

Ostatnio przeciwnie, rozmiary nieurodzaju chińskiego są w prasie światowej podkreślane i obszernie omawiane; cenia się, że około połowy uprawnego obszaru Chin podległo żywiołowym katastrofom. Do Kanady udała się dwuosobowa delegacja z Pekinu, której przypisuje się zamiary uzyskania zwiększonych dostaw kanadyjskiej pszenicy, zasilającej zresztą Chin już od roku 1958. Nawzajem w Pekinie był ostatnio p. W. C. McNamara, kanadyjski komisarz dla handlu pszenicą.

W świetle trudności gospodarczych chińskiego reżymu komunistycznego modne w ub. roku zapowiedzi poważnego rozszerzenia chińskiej ekspansji na tereny ekskolonialne oraz rywalizacji z Sowietami doznają istotnego podważenia z nowej, gospodarczej strony. Warto zanotować amerykańską ofertę ofiarowania dotkniętej głodem ludności chińskiej kilkuset tysięcy ton pszenicy, która będzie kłopotliwa dla reżymu pekińskiego, nie mogącego jej przyjąć z przyczyn politycznych. Jedynym krajem od którego Mao-Tse-tung otrzymuje pomoc są Sowiety, a te znalazły się u progu roku 1961 w trudnościach gospodarczych również.

Niedoścignionej jakości w ŚWIECIE

## ORYGINALNE

wyroby firmy

J. A.

## BAGZEWSKI

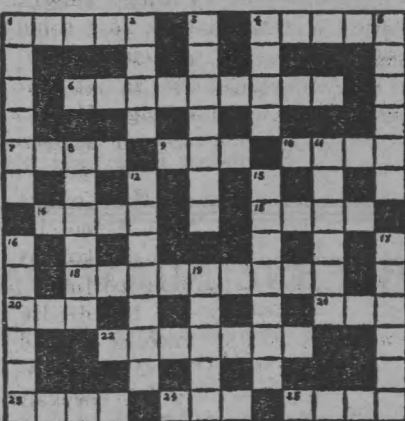
Lwów 1782 Wiedeń

- Jarzębiak
- Jarzębinka
- Krupnik
- Malinowa
- Perla
- Starka
- Souverein
- Tea Rum
- Wiśniak
- Wiśniówka
- Żubrówka

Poleca:  
**ZDUN & Co. Ltd.**  
9 LENTHALL PLACE  
London, S.W.7. Tel. FRE 5808

„PRZEGLĄD ZACHODNI” miesięcznik  
Zw. Polskich Ziem Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim  
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.  
ZWIĄZEK  
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH  
20, Princes Gate, London, S.W. 7.

### KRZYŻÓWKA NR 399/61



### Znaczenie wyrazów

- Poziome: 1) i 4) filozof chiński; 6) drzewo; 7) Litwini je wzięli z nocnej wyprawy; 9) i 24) uciekać; 10) towarzyska zaleta (wspak); 14) instrument muzyczny; 15) imię żeńskie; 18) siła; 20) i 21) naczynie; 22) uczynek, figiel; 23) i 25) starodawna broń.
- Pionowe: 1) żydowska tradycja ustna; 2) kraj w Ameryce (wspak); 3) z nim rycerz szedł na wojnę; 4) związek; 5) naprawde; 8) zaprawa; 11) źle, gdy się nachodzi (w-pak); 12) urywki; 13) wielki historyk polski z 19 wieku; 16) imię jednego z trzech; 17) trafia się jak ślepej kurze ziarno; 19) wyraz pochwały.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 392/60

- Poziome: 1) Leszczyński 7) rataj, 9) garstka, 10) kapucyn, 11) tors, 14) i 15) rozjemea, 16) Lwów, 18) tablica, 21) koleczan, 22) Tomek, 23) Czortowy Jar.
- Pionowe: 2) zajec, 3) zagon, 4) Toruż (wspak), 5) Krakusy, 6) i 20) kaczka, 8) Toporów, 12) realizm, 13) organki, 17) wezyr, 18) tango, 19) butny.

### ZECHNY W POLSCE

wyposażeniu, instalacjach, roku budowy budynków, jakości materiałów z których zostały wykonane itp.

Radio reżymowe zapewnia, że zebrane informacje nie mogą być, zgodnie z ustawą, przekazywane ani osobom ani instytucjom. Będą one służyły wyłącznie dla celów statystycznych. Według pierwszych danych z przeprowadzonego spisu Polskę zamieszkuje obecnie ponad 30 milionów ludności, w tym 14 milionów mieszka w 742 miastach. Spis powszechny ostatni z 1950 roku ujawnił, iż ludność miejska wynosiła wówczas 9,600, 000 osób na ogólną liczbę 25 milionów mieszkańców kraju. (FEC)



„GRYF”

POLECA  
NOWOŚCI

UKAZAŁY SIĘ:

ALEKSANDRY  
PIŁSUDSKIEJ  
wdowy po Marszałku

WSPOMNIENIA

Cena 35/- lub \$ 6.00

BIBLIOTEKA KULTURY

Artur Maria Swinarski  
SASZA I BOGOWIE

Str. 284. Cena 22/-

Zamówienia i przekazy prosimy  
kierować do:

GRYF PUBLICATIONS LTD.,  
171, Battersea Church Road,  
London, S. W. 11.

## FRANCJA

### ZYCZENIA NOWOROCZNE

Centralny Związek Polaków we Francji, Federacja Polkich Obrońców Ojczyzny oraz wszystkie związki sfederowane składają swym członkom i przyjaciółom serdeczne życzenia noworoczne.

### PODZIĘKOWANIE

Delegat 14 pułku ułanów jazłowieckich na Francję składa niniejszym gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w nabożeństwie w dniu 18 grudnia br., odprawionym w Lille na intencję 14 pułku ułanów jazłowieckich. Szczególne podziękowanie dla organizacji niepodległościowym, które wydelegowały poczty sztandarowe, oraz księdzu proboszczowi Gutowskiemu — za podniesie i bardzo na czasie kazanie.

Na akcję pomocy chorym w Kraju wpłacił:  
Mjr. T. Krośka-Kopec L. S. Co. 4507 — kwotę 180,00 NF.

Redakcji i Administracji Tygodnika „Syrena” oraz Wartownikom Polkim we Francji składam serdeczne podziękowanie za otrzymane życzenia świąteczne i za wzruszające dowody pamięci o niedomagających w Kraju w formie przesyłanych leków.

Wraz z żoną składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt, pomyślnego Nowego Roku i dalszych tak wzruszających wyników owocnej pracy.

Kraków, 16.12. 1950. M.S.

OFIARY NA UTRZYMANIE  
CMENTARJA I DWY. PANC.  
W LANGANNERIE

Kpt. J. Bielawski — Komp. Wart. Saumur — 149 NF; p. Felba, Paryż —

20 NF; p. Rembalski, Paryż — 10 NF; pik. Dowbor, Komp. Wart. Chinon — 226,22 NF; p. F. Romanek, Nray la Campagne — 20 NF.

Koło SPK Potigny, opiekun cmentarza, składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie i prosi o kierowanie dalszych ofiar na następujący adres: Association d'Entraide des Anciens Combattants Polonais en France, Potigny (Calvados) C.C.P. Rouen 620 30.

### GWIAZDKA U INWALIDÓW

Zawiadamy uprzejmie, że na skutek naszych starań na terenie Kanady, członkowie naszego Związku znajdujący się w ciężkiej sytuacji materialnej otrzymają, — lub już otrzymali — pomoc finansową w formie czeku na 10 dolarów. Zgodnie z propozycją ofiarodawców, mogliśmy podać jedynie 80 osób. Po otrzymaniu czeku prosimy uprzejmie przesłać podziękowanie bezpośrednio ofiarodawcy, Zarząd Związku zaś powiadomić zwyczajnym listem. Czeki zrealizować można w bankach: 14, Place Vendôme lub 4, Place de la Concorde w Paryżu; na prowincji — w każdym banku.

Równocześnie podajemy do wiadomości, iż gwiazdka naszego Związku odbędzie się w niedzielę 22 stycznia o godzinie 14.30 w salonach Domu Kombatantów przy 20, rue Legendre. Bogaty program artystyczny. Prosimy o zgłaszanie dzieci do lat 8-10, które otrzymają paczuski. P.Z.I.W.

### ODSZKODOWANIA NIEMIECKIE

Podpisanie konwencji francusko-niemieckiej oraz konwencji między rządem Niemiec Federalnych a Wysokim Komisarzem dla Spraw Uchodźców w sprawie odszkodowań za przesładowania nazistowskie spowodowały, że otrzymujemy wiele zapytań odnośnie starań o otrzymanie takich odszkodowań. W związku z powyższym komunikujemy co następuje:

1) Konwencja francusko-niemiecka dotyczy obywateli francuskich, ofiar nazizmu. Związek nasz poczynił starania, by w ramach sum na to przeznaczonych zazerwowano pewne kwoty na wypadki sporne, mogące się odnosić do osób pochodzenia polskiego, posiadających obywatelstwo francuskie. W tej sprawie, po zakończeniu prac powołanej do tego komisji francuskie ministerstwo b. kombatantów publikuje wszelkie niezbędne informacje.

2) Konwencja między rządem Niemiec Zachodnich a Wysokim Komisarzem do spr. Uchodźców dotyczy uchodźców przesładowanych z powodów narodowościowych, a więc tych, którym ustawa niemiecka nie dawała pełnej satysfakcji i którzy będą mogli obecnie wznowić swoje roszczenia. Dochodzić roszczeń można będzie u władz niemieckich oraz u Wysokiego Komisarza dla spr. Uchodźców. W pierwszym wypadku będzie chodziło tylko o uzyskanie rent za poniesione szkody zdrowotne, w drugim — o jednorazowe spłacenie roszczeń z powodu przesładowań. Do odszkodowań na podstawie tej konwencji będą opracowane zarządzenia wykonaw-

cze. Do tej chwili tych zarządzeń nie ma. I dlatego trudno jest powiedzieć, do kogo należy się zwracać i kto do otrzymania takich odszkodowań jest uprawniony. Pragniemy poinformować zainteresowanych, że Związek nasz czuwa nad tą sprawą. W tej chwili nie należy jeszcze zwracać się do kogokolwiek ani też komukolwiek swoje sprawy powierzać. Gdy będą wydane niezbędne zarządzenia wykonawcze i przyjęte przez komisję Wysokiego Komisarza, w skład której wejdzie delegat naszego Związku z ramienia Międzynarodowej Federacji Deportowanych — powiadomimy zainteresowanych za pośrednictwem prasy i okólników, co należy uczynić, aby każdy przysługujące mu odszkodowanie otrzymał.

Zarząd Polskiego Zw. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji

### SZKOCJA

#### PALACE SPRAWY OŚRODKÓW POLSKICH W SZKOCJI

W poszczególnych ośrodkach polskich w Szkocji sporo nagromadziło się spraw istotnego znaczenia, które wymagają przedyskutowania w zerszym gronie. W tym celu Towarzystwo Kulturalno-Oswatowe im. gen. Sikorskiego zwołało do Glasgowa na dzień 11 grudnia br. konferencję przedstawicieli wszystkich polskich organizacji i wybitniejszych działaczy społecznych. Konferencji tej, poza Glasgowem, najliczniej reprezentowany był Edynburg. Konferencji przewodniczył prezes Towarzystwa, inż. Władysław Kot.

Na porządku dziennym obrad znalazła się również sprawa zabytków polskich w Szkocji. Uznano za konieczne przeprowadzenie ściślejszej rejestracji tych pamiątek, zbierania ich i roztoczenia należytej opieki nad zabytkami, a w pierwszym rzędzie nad grobami zasłużonych Polaków, którzy po upadku Powstania Listopadowego osiedlili się w Szkocji. Zebrani postanowili w tej akcji ściśle współpracować z powstałym w Londynie z inicjatywą redaktora B. O. Jeżewskiego Komitetem, którego przedstawicielem na Szkocję jest red. St. Blaszcak. Jemu też zebrani powierzyli prowadzenie całej akcji na terenie Szkocji.

Równie ważną i istotną sprawą były wszystkie zagadnienia związane ze szkolnictwem polskim w Szkocji. W toku konferencji zostało ujawnione, że polskie szkoły mają prawo korzystać z pomocy finansowej i opieki zarządów poszczególnych miast o czym dotychczas nikt nie wiedział. Mało tego — ujawniono również zostało, że na żądanie rodziców nauczanie języka polskiego może być wprowadzone do programów szkół szkockich, tak jak nauczanie języka francuskiego czy niemieckiego.

Porządek dzienny konferencji objął również sprawy teatru polskiego. Takie ośrodki polskie, jak w Glasgowie czy w Edynburgu, nie mówiąc już o ośrodkach mniejszych, od dziesięciu lat nie widziały polskiego teatru. Uznano za palącą potrzebę sprowadzenie do Szkocji polskiego zespołu teatralnego z Londynu, który mógłby wystąpić w kilku ośro-

kach polskich. Uznano również za słuszne podjęcie starań w kierunku stworzenia własnego zespołu. Załatwienie obu tych spraw powierzono wykonanej komisji w składzie: Adam Bukowski i red. St. Blaszcak.

Obecny na konferencji dr Koczy poinformował zebranych o dokonanej likwidacji placówki Instytutu Historycznego im gen. Sikorskiego w Banknock. Kompletna likwidacja przeprowadzona zostanie etapami w ciągu 1961 roku. Zebrani uczestnicy konferencji zastanawiali się nad możliwościami zakupu Banknock House i przystosowania go do miejscowych potrzeb, a między innymi na schronisko dla starsów.

Duże zainteresowanie wśród wszystkich uczestników konferencji wywołała sprawa obchodu Millennium. Jednogłośnie opowiedziano się za koniecznością urządzenia takiego obchodu i to w takiej formie, aby było ono godne wielkiego jubileuszu. W tej sprawie nie zostały powzięte jakieś konkretne uchwały gdyż wyłoniono się do uzgodnienia kilka zasadniczych kwestii. Dla uczczenia Millennium zostanie zwołana specjalna konferencja.

Nie powzięto również włączających uchwał w sprawie projektowanego zwołania na dzień 7 maja 1961 r. zjazdu Polaków w Szkocji. I w tej sprawie muszą być uprzednio przeprowadzone rozmowy, mające na celu uzgodnienie jednolitej akcji wszystkich polskich organizacji w Szkocji. Okazało się bowiem, że niektóre organizacje nosiły się z zamiarem zwołania takiego zjazdu na sierpień. Zebrani wypowiedzieli się jedynie, że miejscem takiego zjazdu winien być Glasgow.

Między innymi w konferencji wziął udział generał Stanisław Maczek, który w obradach brał bardzo czynny udział. Duchowieństwo polskie na konferencji reprezentował ks. proboszcz Gruszka z Glasgowa.

Z przebiegu i poziomu obrad uczestnicy konferencji byli bardzo zadowoleni, dając temu wyraz w wypowiedziach. Z tego rodzaju konferencje winny się odbywać częściej, a wówczas przyczynią się do ściślejszego zespolenia wszystkich ośrodków polskich w Szkocji. Sn.

### ANGLIA

#### HUDDERSFIELD

#### Systematyczna praca szkoły sobotniej

W Huddersfield ogólną opiekę nad szkołą przedmiotów ojczystych sprawuje Rada Stowarzyszeń Polskich, złożona z przedstawicieli 8 miejscowych organizacji i proboszcza parafii polskiej, ks. Józefa Dryżatkowskiego. Lokal i opał w Domu Parafialnym daje Komitet K-ścielny, a koło Rodzicielskie opłaca nauczycieli.

W r. b. z nauki korzysta 178 dzieci podzielonych na dwie klasy gimnazjalne, dwie klasy t.zw. angielsko-polskie, oraz cała gama klas kursu szkoły powszechnej. Kierowniczką szkoły jest p. Janina Gabańska, jej zastępczynią p. Melania Falkiewicz, a poza tym uczą pp. Maria Ozogowa, Mirosława Lutowiczowa, Maria Włodarczyk, mgr. Michał Kruszyński, mgr. Stefan Osuchowski, dr. Marian Mrozek, Lucjan Kamiński, Irena Borzyszkowska i ks. Zalóżycki. Szkoła była w r. 1949 p. Zofia Sottysikowa, a pierwsza grupa uczniów liczyła zaledwie 6-ro dzieci. Od tego czasu szkoła systematycznie się rozwija i z roku na rok pracuje w coraz lepszych warunkach i przy coraz lepszym zrozumieniu potrzeby nauki przedmiotów polskich. Według oceny Koła Rodzicielskiego poza szkołą polską znajduje się w ośrodku nie więcej niż 20% dzieci w wieku szkolnym.

#### NOWY „ROZNIK STATYSTYCZNY”

Wydany został nowy „Rocznik Statystyczny 1960”, który zawiera „bogatszy niż w latach poprzednich” materiał o gospodarce polskiej, inwestycjach, transporcie, życiu społeczno-kulturalnym, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej oraz szereg innych danych za rok 1959.

Nowy „Rocznik” posiada 835 tablic statystycznych oraz dane o obrotach handlowych z „niektórymi krajami” i o obiegu pieniężnym. Pisma zapowiadają, że następny „Mały Rocznik Statystyczny 1961” ukaże się w Warszawie w kwietniu 1961 r. Zawierać on będzie podstawowe prowizoryczne dane ze spisu powszechnego, przeprowadzonego ostatnio w Polsce.

I. Gn.

(FEC)

## WOJNA POLITYCZNA SOWIETÓW

(Dokończenie ze str. 1)

Dzisiaj jest inaczej. Obecnie komuniści nie tworzą specjalnych organizacji dla zamaskowania swych poczynań, lecz przenikają do już istniejących organizacji nie-komunistycznych i usiłują je wykorzystać dla swych celów. Zdemaskowanie komunistów jest w takich wypadkach rzeczą bardzo trudną. I tym właśnie tłumaczy się trudność walki z komunizmem. Gdy propaganda komunistyczna jest zidentyfikowana jako taka — świat wolny może jej się przeciwstawić. Ale niebezpieczeństwo polega na tym, że 99% publikacji, artykułów prasowych, programów radiowych i telewizyjnych, służących sprawie komunizmu — nie może być zakwalifikowanych ponad wszelką wątpliwość jako propaganda komunistyczna. Zwłaszcza, że uprawiają ją nie są ani komunistami ani sympatykami komunizmu, lecz tak zw. ludźmi „niewinnymi”.

Do kategorii „niewinnych” należy zaliczyć wszelkiego rodzaju „postępowych” intelektualistów, różne typy mięczaków bez kręgosłupa i swoistą grupę „zbuntowanych młodych ludzi”, którzy błędy własnego kraju mnożą zazwyczaj przez dziesięć. Ale należą do niej także ludzie naprawdę inteligentni i uczciwi, których trudno jest oskarżyć o spiskowanie z komunistami, gdyż to spiskowanie nie jest świadome. Nie można ich zmusić do milczenia bez pogwałcenia podstawowych zasad obowiązujących w życiu naszego wolnego społeczeństwa.

W istocie, nie podobna jest walczyć z tymi „niewinnymi”, z tymi „świętymi” chodzącymi po ziemi, z tymi „królami duchownymi”, jak czasem sami sobie — bez zachowania umiaru w swych wypowiedziach o swej własnej rzekomej wielkości — określają. Gdy ktoś krytykuje komunistę — naraża się na niewybredne ataki ze strony sympatyków komunizmu i ich prasy. To można wytrzymać. Sprawa staje się znacznie trudniejsza, gdy się krytykuje sympatyka komunizmu: wszyscy „niewinni” przyłączają się do ataku na takiego śmiało. Ale niech ktoś się odważy na krytykę „niewinnego”! Cała prasa lewicowa i prawicowa, wszystkie koła polityczne, spo-

łeczne, kulturalne, towarzyskie, oskarżają go o szarganie świętości, o znieważanie poczucia sprawiedliwości i uczciwości. Taki koncentryczny atak może złać człowieka, jego dobre dotychczas imię w życiu publicznym będzie na zawsze obrzucone błotem.

Jak w takich wypadkach walczyć z propagandą i infiltracją komunistyczną? Jak piętnować szkodliwą robotę „niewinnych”, gdy ogół społeczeństwa jest z nimi? Trzeba nie lada odwagi, by płynąć pod prąd.

A jednak jest to możliwe, absolutnie konieczne, niezbędne. Ludzie świadomi niebezpieczeństwa komunistycznego winni wstrząsnąć opinią publiczną Zachodu, otworzyć jej oczy, zyskać w niej sprzymierzeńca. Jest to bowiem jedyna droga prowadząca do obalenia.

Stanisław Paczyński

## WIERSZ NORWIDA W KAPLICY ST. KOSTKI W RZYMIE

W komnacie, gdzie Stanisław święty zasnął w Bogu,  
Na miejscu łoża jego stoi grób z marmuru,  
Taki, że widz niechęć wstrzymuje się w progu,  
Myśląc, iż Święty we śnie wrócił twarz do muru,  
I rannych dzwonów echa w powietrzu dochodzi,  
I wstać chce, i po pierwszy raz człowieka zwoździ.  
Nad łożem tym i grobem świeci wizerunek  
Królowej nieba, która z Świętych chórem schodzi  
I tron opuszcza, nędzy śpiesząc na ratunek.  
Palm wiele, kwiatów wiele aniołowie niosą,  
Skrzydłami z ram lub nogą występując bosą.  
Gdzie zaś od dotu obraz kończy się, ku stronie,  
W którą Stanisław Kostka blade zwracał skronie,  
Jeszcze na ram złoconiu róża jedna świeci:  
Niby że, po obrazu stoczywszy się płótnie,  
Upaść ma, jak ostatni dźwięk, gdy składasz lutnię,  
I nie zleciała dotąd na ziemię — i leci...

Rzym, w grudniu.

Kaplica św. Stanisława Kostki w domu zakonnym Tow. Jezusowego, przylegającym do pięknego kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, została wzbogacona przez tablicę, na której wyrzyto w marmurze wiersz Norwida poświęcony naszemu świętemu i samej kaplicy. Odsłonięcia tablicy dokonał Opiekun Uchodźstwa Polskiego, ks. arcyb. Gawłina.

Pomysł uwieńczenia wiersza w b. celi św. Stanisława Kostki powstał dzięki inicjatywie Sodalitacji Mariańskiej alumnów Polskiego Kolegium Papieskiego. Środki materialne zebrały między sobą polskie żeńskie zgromadzenia zakonne, a m.in. Ss. Felicjanki i Nazaretanki.

Cyprian Kamil Norwid, w swym tułaczym życiu spędził również kilkanaście lat w Rzymie i mieszkał nieda-

leko kościoła św. Andrzeja na Kwirynale. Przy nim mieścił się kiedyś nocny przybytek oo. Jezuitów, do którego po przybyciu przyjęto św. Stanisława Kostkę. Tu też spędził ostatni okres życia i tu zmarł. Po kanonizacji relikwie świętego złożono pod jednym z bocznych ołtarzy w samym kościele, a celę w której zmarł, ozdobiono i zamieniono na kaplicę. Na środku celi-kaplicy, na wprost wejścia stoi sarkofag, przedstawiający św. Stanisława na łożu śmierci, dzieło francuskiego rzeźbiarza Le Gros. Tę właśnie celę w krótkim, pięknym wierszu opisał Norwid, a słowa wiersza świadczą o głębokiej czci i o wzniosłych uczuciach poety względem świętego. Oto one:

W czasie wspomnianej uroczystości Msze św. odprawił rektor Polskiego Kolegium Papieskiego ks. prał. Wład. Rubin, a kazanie o życiu i czynach św. Stanisława Kostki wygłosił ks. prał. Uliński. Nabożeństwo dla wszystkich sodalisków mariańskich w Rzymie celebrował ks. arcyb. Gawłina jako przewodniczący światowej Federacji Sodalitacji Mariańskiej.

— Masz glik, szpana, żeś finkę po drodze zgubił. Gdyby nie to, zaraz byśmy ciebie do ścianki przyłożyli. Anda, maszeruj równo, po stronach nie zerkaj!

Stas siedzi równo. Młoteczki były w skroniach, twarz paliła, ale panował nad sobą całkowicie. Miał pieniądze i dwie złote monety w butach, kindżał schowany na plecach. Był nie zrewidowali na miejscu.

Szli niedługo czas. Dom był dość rozległy, dwupiętrowy, kryty zieloną blachą, w ogrodzie aż nabrzmiałym od bujnej zieleności i świergotu ptactwa. Wepchnęli go do brudnej, zaplutej poczekalni, dokładnie wyklejonej na ścianach portretami Lenina, Trockiego i Budiennego. Milicjant o ptasim profilu pozostał przy nim, pozwolił mu usiąść na ławce, drugi zapukał do najbliższych drzwi.

— Czego się czepiacie? — zapytał Stas, splunawszy na wszelki wypadek na buty milicjanta. — Zrobiłem co?

— Dowiesz się, gotąbeczku, zaraz się dowiesz! A na buty nie pluj, bo ci mordę w try miga przetrzę.

Czekanie było dość krótkie. Wyjrzał jakiś cywil, skinął, wprowadzono go dalej. Za szerokim biurkiem siedział olbrzymi mężczyzna o nalanej, pomiętej twarzy. Na frenczu miał orderowy znaczek.

Przyjrzał się Stasiowi, przeciągnął dłoń po łysiejacej czasce.

— Uważaj, Fiedotka, czasu na zabawę z tobą nie mamy. Wyśpiewasz wszystko — lepiej dla ciebie. A będziesz się upierać, pójdiesz na rozwałkę! Gadać! — pięść z hukiem opadła na stół. — Gdzie się Czarny Jegorka melinuje?!

Błyskawiczna myśl przeleciała przez głowę: — Pomylili mnie z kim innym! Z jakimś Fiedotką. Był mądrze odpowiadać.

— No!

— Nic nie rozumiem. Dlaczego towarzyszu Fiedotką mnie nazywa. Na imię mi Stanisław

Obrzęka twarz komisarza wyraziła zdziwienie.

— Jestem Polakiem — kontynuował Stas bez zająknięcia. — Spóźniłem się na transport i idę na piechotę do Mariupola, bo tam mieszkają moi krewni. A tu ni stąd ni zowąd łapią mnie, szarpają, biją po twarzy i grożą, że mnie przyłożą do ścianki. Jest takie sowieckie prawo? Pieniądze zabrali...

— A właśnie — komisarz tknął palcem w kupkę banknotów. — Skąd tyle nabrałeś?

— Jak to przy wyjeździe... Było trochę różnego dobra, to na drogę sprzedałem. I wcale nie tyle! Pięćset milionów — tyle z głodu nie zdechną!

Komisarz zamyslił się. Zwrócił się do jaskrawo wymalowanej dziewczyny, siedzącej z boku za stolikiem z maszyna. Grzebała długo w teczkach, wreszcie wyciągnęła fotografię.

— A-no, amant, podejdź bliżej! Zaraz twoją urodę zbadaamy. Stań bokiem!

Przyglądał się, rzucił fotografię na biurko, zajął się papierami.

— Blizna!!! — rozdarł się nagle, bijąc pięściami w stół. — Gdzie blizna?! Słupi jesteście? Kogoście tu przyprowadzili?!

Przechylił się całym ciałem przez biurko, wpatrzył przekrwionymi oczami w milicjanta.

— Dawaj sierżanta! A tego szczuna wyprowadzić. Na ulicę! Albo nie, niech zostanie do dyspozycji!

JÓZEF ŁOBODOWSKI

## Droga powrotna

POWIEŚĆ

W poczekalni Stas usiadł, roześmiał się. Strach mu nie przeszedł, ale rozumiał, że trzeba nadrabiać miną. Poczęstował milicjanta papierosem.

— Co jest, towarzyszu? Jaki tam znowu Fiedotka?

— A taki! Podobny, psiamać, tośmy się pomylili. Wczoraj dwóch milicjantów nożami zadźgali. Tacy, jak ty. Niby nic, małoletni, a po ciemku jak te dzikie koty. Z bandy Czarnego Jegorki. Może słyszałeś... Jest taki jeden bandyta kontr-rewolucjonista, od dwóch lat złapać go nie możemy.

— A ja co mam do tego? Puśćcie, towarzyszu, spieszy mi się.

— Ale! Zaraz — puść. Nie słyszałeś, że powiedziano: do dyspozycji. Posiedź trochę, nie zaszkodzi. Nie nowina. Kto nie siedział, posiedzi, a kto siedział, wie, że bez tego w życiu się nie obejdziesz. Masz może jeszcze cygarę?

Przyjrzał się czarnym, szeroko rozstawionym oczom.

— A wy, towarzyszu, skąd?

— Obchodzi cię? Dawaj tę cygarę. Z Baku.

— Na Azarabajdżanica nie wyglądasz. — Stasia olśniło nagle podejrzenie i, jak zawsze w takich wypadkach, postanowił zaryzykować. — Griszę Aszwajanca znacie?

Twarz milicjanta skurczyła się. Stuknął kolbą o podłogę, obejrzał się. Zbliżył usta do ucha Stasia.

— Ty czego? Aszwajancem się zastawiasz?

Chłopiec nie miał już wątpliwości. Poszedł na całego. Sięgnął za koszulę, wyrwał kindżał z pochwy. Podsunął go pod oczy milicjanta.

— Patrzcie, to Griszę podarunek. Przy rękojeści jego inicjały. Dał mi go, kiedyśmy krew razem pili. Za kurnactwo.

Szeroko rozstawione oczy czarnego rozbiegły się jeszcze bardziej. Obejrzał kindżał dokładnie.

— Schowaj to. Teraz ciebie puścić nie mogę. Sam jestem, na mnie byłoby. Potem zobaczymy. Komisarz — patrz, co będzie dalej.

Przesiedział kogo godzinę. Milicjant chodził po przekątnej poczekalni, postukiwał karabinem, robił srogie miny. Wreszcie wyjrzał cywil. Kiwnął na milicjanta, powiedział mu kilka słów, podał papiererek. Ten zatknął go za pas.

— Idziemy! — powiedział umyślnie bardzo głośno. — I nie próbuj uciekać. Kula w łeb.

Wyszli na ulicę, Stas szedł spokojnie, pewny, że wszystko skończy się dobrze. Spojrzał na słońce i zdał sobie sprawę, że od chwili aresztowania minęło kilka godzin. Zwrócił się do konwojenta.

— Która godzina?

— Dla ciebie każda dobra. Nie szuraj!

Zbliżył się nieco, dotknął kolbą karabinu pleców Stasia. Zniżył głos.

— Głupi, nie gadaj za dużo. Do piwnicy pójdiesz. A ja z koleżką załatwię, co tam wartę trzyma. O siódmej wy-

puszczą was na podwórze, zupę z kotła wybierać. Wtedy on ci powie, co masz robić. Miałbyś kubana, żeby się z tym koleżką podzielić, czy na później obiecasz?

Stas zatrzymał się, ukląkł, wyciągnął z cholewy kilka banknotów.

— Dobrze i to! A jakbyś Aszwajanca spotkał, powiedz mu, że ciebie uszanował. On będzie wiedział. Starczy, jak mu powiesz, że kosooki z Baku. A nikomu innemu ani słowa! Idź prosto, po bokach nie zezuj!

W areszcie nie pytano o nic. Konwojent oddał papiererek, poszedł. Chłopiec bał się, że go dokładnie zrewidują, ale obeszło się strachem. Niski, gruby milicjant, z pękiem kluczy u pasa, sprowadził go po kilku stopniach, otworzył drzwi, wepchnął do środka. Więźnia uderzył mrok i stęchlizna, zrobił kilka kroków, potknął się i byłby się przewrócił, gdyby nie czyjeś silne ramiona.

— Powitać, powitać! Coś za jeden? Na niepełnoletniego wygląda...

Milcząc, rozglądał się po piwnicy. Gdy oczy oswoiły się nieco z półmrokiem, dojrzał kilkanaście postaci, siedzących i leżących pod ścianami. Tylko jeden stał na szeroko rozstawionych nogach, ten właśnie, który go podtrzymał ramieniem. Był to wysoki chłop z rozłożystą brodą, w poszarpanej kurtce i kudłatej terskiej papasze. Na nogach miał gumowe kalosze, przymocowane sznurkami powyżej kostek. Pociągnął Stasia w pobliże zakratowanego okienka, gdzie było nieco widniej.

— A za co? — spytał rzeczowo.

Chłopiec wzruszył ramionami.

— A bo ja wiem! Pomylili z kim innym. Komisarz z fotografią porównywał, wyszło: nie ten. Że niby bliźnię ma na głbie, a ja nie mam.

— To dlaczego posadzili?

— Toż mówię, że nie wiem. Powiedział: — Do dyspozycji — i basta! Zrób takiemu dziecko na plecach.

— Swótcze! — zagrzmiał brodac. — Komunistyczna kontrewolucja! Za wolność ludzie ginęli — ot, tobie i wolności! Oszukali, Żydowiny przekłete! Cara zrzucili, durniom na radość, a tu, patrz, już nowy diabeł na garbie siedzi. Ech, wy, Herody, niesamowite!

— Nie brodział! — odezwała się ciemna postać spod ściany. — Jęzorem niczego nie wywołujesz. Tyle, że jak usłyszysz, do ciemnej pojedynki zamkną. Taka twoja wojna!

Brodacz umilkł. Stas poszukał wolnego miejsca, usiadł na gołej posadzce, oplótł kolana dłońmi. Podniecone nerwy, zwolna uspakajały się. Zastanowił się nad swoją sytuacją. Jeśli tamten milicjant nie nawali, zdąży przed wieczorem do meliny. A jeżeli nawali, to przyjdzie spędzić całą noc. Diabli nadali to spotkanie! Gdyby nie szedł taki zamysłony, zobaczyłby milicjantów z daleka i przysnął. A tak... I co z Szurą? Leonid Borysowicz chyba nie zostawi jej samej z Annuszką...

Gdy o siódmej otworzyły się drzwi piwnicy i aresztanci zaczęli wychodzić gęśno na podwórze, Stas umyślnie został ostatni. Jak innym, wręczono mu brudną menażkę i drewnianą, wyszczerbioną łyżkę. Dwóch milicjantów pilnowało porządku, przy kotle stał łysy człowieczek z chochlą. Krepy wartownik, okrągły i rumiany na twarzy, położył Stasiowi dłoń na ramieniu.

— Ty co? Nowy? Za chuligaństwo posadzili?

(Ciąg dalszy nastąpi)

## KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. 18 grudnia zakończyły się w Paryżu doroczne sesje komitetu wojskowego i naczelnej rady NATO. Delegacje amerykańskie zapowiedziały, że nie będą wspierać bogatszych państw europejskich i że zmniejszą swój udział w finansowaniu infrastruktury NATO, tzn. w budowie lotnisk, dróg, stacji radarowych, składnic, rurociągów itd. Dotychczas pokrywały 37% tych wydatków, zaś Niemcy Zachodnie 13,7%, Francja 11,8%, Wielka Brytania 9,8%, Kanada 6%, Włochy 3,6% itd.

W związku z planem gen. Norstada oddania pod rozkazy SHAPE także wspólnego „poolu” rakiet „Polaris” lub ulepszonych „Pershing” Ameryka zaoferowała podporządkowanie mu w niedalekiej przyszłości 5 atomowych okrętów podwodnych z rakietami „Polaris” o ile państwa zachodnio-europejskie zakupią 100 rakiet „Polaris” które operowałyby z wyrzutni lądowych. Koszt jednej rakiety tego typu sięga równowartości 357.000 funtów.

Drugi projekt gen. Norstada, przewidujący stworzenie micszanej brygady interwencyjnej, również nie znalazł entuzjastycznego i powszechnego poparcia. Jedynie zachodnio-niemiecki minister obrony, Strauss, za eklarował gotowość oddania do tej brygady 1.200 oficerów i szeregowych, natomiast ministrowie obrony innych państw przyobiecali narazie tylko dostarczenie po kompanii lub baterii albo też zapewnienie części transportu powietrznego.

Komitet wojskowy stwierdził konieczność wzmocnienia sił lądowych NATO, niezależnie od konieczności bogatszego ich wyposażenia w taktyczne bronie atomowe. Ponadto zaaprobował szereg

wniosków SHAPE, m.in. zalecenie wprowadzenia francuskich samolotów morskich „Breguet-11.0” w miejsce przestarzałych już „Neptune”.

Wniosek kilku państw, by na wiosnę odbyła się konferencja premierów państw atlantycznych, nie znalazł większości. Decyzja w tej sprawie ma być powzięta dopiero na nadzwyczajnej sesji ministrów spraw zagranicznych, przewidzianej na maj w Oslo.

Na kilku ważnych stanowiskach dowódczych lub sztabowych zaszyły ostatnio następujące zmiany: 1) generalny inspektor „Bandswehr”, gen. Hausinger, został wybrany przewodniczącym komitetu wojskowego w Waszyngtonie, choć początkowo państwa skandynewskie były temu przeciwnie i lansowały kandydaturę generała włoskiego. Zastąpi on na tym stanowisku generała holenderskiego Hasselmana, który zajmował je przez trzy lata. Zmiana ta nastąpi w marcu. 2) Dowódcą sił północnego odcinka, obejmującego Norwegię, Danię i niemiecki Szleswik, został mianowany dotychczasowy zastępca brytyjskiego szefa sztabu imperialnego, gen. Pyman, liczący 52 lata. Zastąpi on brytyjskiego generała Murray. 3) Dowódcą wojsk południowo-wschodniego odcinka frontu atlantycznego, obejmującego Turcję i Grecję, pozostaje nadal gen. amerykański Storke.

Naczelne dowództwo sił atlantycznych miało w dyspozycji 1 stycznia 1960 r. 5000 samolotów bojowych i 219 lotnisk, gdy przed 11 laty miało tylko 1.000 samolotów i 20 w pełni wyposażonych lotnisk. Podane powyżej ilości samolotów i lotnisk stanowią tylko skromną część samolotów i lotnisk państw należących do NATO.

HISZPANIA. Wojsko lądowe podlega obecnie radykalnej reorganizacji i przezbrojeniu. Spośród 20 dywizji 5 dywizji, w tym 2 górskie, przeistacza się na „pentomiczne”, tzn. podzielne na mieszane grupy bojowe. Dywizje te szkolą się już pod kątem wymogów wojny atomowej i mają z czasem otrzymać taktyczne rakiety „Honest John”. Artyleria otrzymuje amerykańskie armaty 105 mm i 155 mm w miejsce przestarzałych dział niemieckich i francuskich, a art. plot. narazie nowsze działa plot., które kiedyś mają być zastąpione przez rakiety „Nike-Ajax” i „Hercules”. Przewiduje się również, oczywiście także przy pomocy Ameryki, znaczne zmotoryzowanie wojska.

Także marynarka wojenna, składająca się obecnie z 5 krążowników, 16 niszczycieli, 18 fregat, 31 poławiaczy min i znacznej ilości przestarzałych okrętów podwodnych, podlega unowocześnianiu, czternaście jednostek już zmodernizowano. Krążownik „Canaris” otrzymuje rakiety i radar, zaś fregaty nowoczesne własnej konstrukcji dostaną radar i amerykańskie środki zwalczania okrętów podwodnych. Ponadto przewiduje się zakupienie 3 dodatkowych niszczycieli amerykańskich klasy „Fletcher”, których jest już 5, oraz bliżej nie określonej ilości okrętów podwodnych, bądź amerykańskich, bądź nowych.

Na Balearach Amerykanie zbudowali już dalekosiężną stację radarową, związaną z siecią atlantyczną. Przedłużenie hiszpańsko-amerykańskiej umowy w sprawie baz, zawartej w 1953 a wygasającej w 1963 roku, nie może narazie ulegać wątpliwości. Choćby tylko dlatego, że amerykańskie inwestycje i pomoc wojskowe dla Hiszpanii pochłonięły już około 2 miliardów dolarów. W związku z tym podobno przystąpiono ostatnio do poszukiwań dogodnych miejsc dla wyrzutni rakiet.

## 20 KRAJÓW ZAKUPIŁO FILM „KRZYŻACY”

Prasa warszawska informuje, że zarówno Stany Zjednoczone jak i blisko 20 innych krajów, a między nimi Francja, Włochy, Szwecja, Holandia, Belgia i Finlandia zakupiło polski film historyczny pt. „Krzyżacy”. Obecnie trwają rozmowy w sprawie sprzedaży filmu do szeregu innych krajów, a m. in. do Brazylii, Kanady, Japonii, Burmy i Hiszpanii.

## BUDOWA NOWEJ CENTRALI TELEFONICZNEJ W WARSZAWIE

W Warszawie wybudowana została nowa automatyczna centrala telefoniczna, która zaliczać się będzie do najlepszych w Europie. Budowa tej centrali weszła już w „stadium realizacji”. Jej automatyczne urządzenia łączące będą zamówione rozmowy międzymiastowe wprost z abonentem. Podobnie odbywać się będzie łączenie rozmów zagranicznych. (FEC)

## POLACY KUPUJĄ — POLSKIE KALENDARZE

Już ukazały się na rok 1961:

Kieszonkowy

## KALENDARZYK KOMBATANTA

Cena: 4/- w reks. oprawie i 7/6 w skórzanej

o r a z d o m o w y

## KALENDARZ POLSKI

Ciekawa treść — informacje i porady — krzyżówki, humor i sport.

Kolorowa okładka. — Cena 4/6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich oraz u wydawcy:

GRYF PUBLICATIONS LTD.,

171, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

Tel. BAT. 0879 i 1445

ś. † P.

## Adam Sielicki

podpułkownik artylerii w stanie spoczynku, uczestnik walk o Niepodległość 1918/20, były jeńiec 1939/45 obozu jeńców Murnau, urodzony 28 października 1887 w Zaporzycach — Polska, zmarł w szpitalu w Orléans w dniu 22 grudnia 1960, pochowany dnia 26 grudnia na cmentarzu w Orléans

o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

żona, Rodzina i Koledzy

# TOASTY I AGRESJA

(Dokończenie ze str. 1)

ym humorze. Z okazji Nowego Roku wniósł on hucznie dziesięć toastów na przyjęciu w Moskwie, przy czym piąty był na cześć przyjaźni amerykańsko-sowieckiej.

Chruszczow obiecuje sobie wiele, nie wiadomo na jakich podstawach, po nowym prezydencie Stanów Zjednoczonych, który, zdaniem dyktatora sowieckiego, powinien, co poprzednio sformułował już Gromyko, przywrócić stosunki amerykańsko-sowieckie do stanu, w jakim istniały one za czasów prezydenta Roosevelta, czyli w okresie Jałty. Chruszczow gotów nawet zapomnieć o „incydencie“ z zestrzelonym amerykańskim samolotem U-2!

Ambasador sowiecki w Waszyngtonie Mienszykow rozwija ożywioną działalność, wydaje śniadania na cześć wyznaczonych przez Kennedy'ego członków nowej administracji, których namawia do zwolnienia w r. 1961 nowej konferencji na „szczyt“. Nie wskazuje na szczęście, w zachowaniu się Kennedy'ego, aby bezcelne te zabiegi były uwięzione powodzeniem. Umizgi propagandowe Chruszczowa traktowane są w świetle agresji komunistycznej w Laosie i ostatniej wybitnie antyamerykańskiej uchwały komunistów w Moskwie. Nowy sekretarz stanu p. Rusk jest przeciwnikiem dyplomacji „szczytowej“, stosowanej pochopnie i stale, oraz nie uważa za pożądane wyjazdów prezydenta Stanów Zjednoczonych zagranicę dla prowadzenia rokowań.

Paryski „Le Monde“ pisząc o wnioskach, jakie należy wysnuć z doświadczeń 1960 roku, stwierdzał, że Moskwa, bojąc się zastosować wojnę totalną i atomową, liczy głównie na rozdźwięki w obozie zachodnim i na jego błędy polityczne, aby posuwać swą sprawę naprzód. Jest to teza, którą zawsze głosiliśmy na tym miejscu. Obecne wydarzenia w Niemczech i Laosie potwierdzają ją wymownie.

WBREW przypuszczeniom wielu ludzi, nie doszło do zaostrożenia sytuacji w Berlinie w okresie interregnum amerykańskiego. Co więcej w dniu 31 grudnia na kilka godzin przed wygaśnięciem traktatu handlowego niemiecko-sowieckiego, Niemcy zachodnie zdołały nagle uzyskać nowy układ gospodarczy z Moskwą na trzy lata. Jednocześnie doprowadziły one do podpisania z Niemcami wschodnimi przedłużenia układu o wymianie handlowej między obu strefami niemieckimi. A zdawało się, że nastąpi w obu wypadkach dramatyczne zerwanie, połączone z represjami handlowymi i politycznymi z obu stron. Rokowania toczyły się jak po grudzie. Mówiono już o nowej blokadzie Berlina.

Głównym przedmiotem sporu było dążenie rządu w Bonn do rozciągnięcia postanowień układu i na Berlin zachodni, tak jak to zresztą było dotychczas. Moskwa w żaden sposób nie chciała się na to zgodzić, bo nie uważa ona Berlina za część Niemiec zachodnich. Ale widocznie w ostatniej chwili spostrzegli, że niczego nie wskóra, po prostu po cichu ustąpiła. Dlaczego się tak stało? Dlatego, że Niemcy zachodnie i w ogóle mocar-

stwa zachodnie wykazują w sprawie Berlina zadziwiająco stanowczość i solidarność. Podobno wielkie znaczenie miała tu wyprawa ambasadora amerykańskiego w Bonn do Berlina, gdzie spotkał się z ambasadorem sowieckim w Niemczech wschodnich, Pierwuchinem, któremu wyraźnie powiedział, że w razie blokady Berlina Stany Zjednoczone nie pozostaną bezczynne.

TAK było w Berlinie, inaczej niestety dzieje się w Laosie, gdzie rozwija się wspierana przez Moskwę i Pekin ofensywa wojsk komunistycznych mająca na celu opanowanie tego kraju. Komunistyczny północny Vietnam zaopatruje oddziały komunistyczne w Laosie w broń i amunicję, a nawet zasilą je własnymi oddziałami regularnej armii. Nad Laossem pokazały się samoloty sowieckie, zrzucające również żywność i broń komunistom. Interwencja z zewnątrz jest więc oczywista. Rząd antykomunistyczny Laosu twierdzi, że siedem batalionów armii północnego Vietnamu znajduje się już na terenie kraju. Wojska lojalne rządowi, powołanemu przez króla, są w odwrocie i położenie ich staje się coraz krytyczniejsze.

Rząd amerykański przedsięwziął szereg kroków natury wojskowej. Okrety amerykańskie pokazały się na pobliskich wodach. Bazy amerykańskie postawiono w stan gotowości. Do Bangkoku, stolicy Syjamu, zwołano konferencję przymierza południowo-wschodniej Azji (Seato). Zadaniem tego przymierza jest między innymi niedopuszczenie do podboju Laosu przez komunistów. Wszystko to odbywa się wśród pogroźek Moskwy i Pekinu, które o próbę agresji oskarżają Stany Zjednoczone.

Lecz tu powstaje poważna różnica z sytuacją w zachodnim Berlinie. Sprzymierzeńcy zachodni nie mają na całą sprawę jednolitego poglądu. Francja, a przede wszystkim Wielka Brytania nie zgadzają się ze Stanami Zjednoczonymi w ocenie sytuacji w Laosie aczkolwiek w Londynie przyznają, że jest ona poważna. Anglicy, powołując się na układ genewski z r. 1954, uważają, że Laos powinien zachować politykę państwa neutralnego i mieć rząd neutralny, w którym byłoby reprezentowane wszystkie partie, z komunistami włącznie. W Londynie sądzą, że było błędem obalenie niedawno takiego właśnie rządu w Laosie przez siły popierane moralnie z Ameryki i ze Syjamu, co dało pretekst do czynnej reakcji komunistów. Anglicy nie wierzą zresztą, by istotnie bataliony regularnego wojska komunistycznego Vietnamu już uczestniczyły w walkach.

Wskutek jednak spierania się o to, czy walczą regularni żołnierze północnego Vietnamu, czy też są to t.zw. ochotnicy, komuniści gotowi opanować całkowicie to małe i słabe państwo w dawnych Indochinach. Oczywiście wszystko to dzieje się w ramach pokojowego „współistnienia“.

NEGATYWNA reakcja Francuzów na politykę amerykańską w Laosie tłumaczy się prawdopodobnie tym, że Francja nie chce w tej chwili od-

wracać uwagi od spraw Algerii. Prezydent de Gaulle wygłosił już drugie przemówienie do kraju, wzywając swych rodaków do masowego wzięcia udziału w referendum i do odpowiedzi „Tak“ na postawione pytania. Prezydent uczynił nawet aluzję, że musiałby ustąpić, gdyby odpowiedź wypadła negatywnie lub gdyby nawet głosowanie nie przybrało charakteru tłumnego.

Wobec tego, że komuniści we Francji i w Algerii prowadzą obecnie zjadłą kampanię przeciw gen. de Gaulle oraz przeciw referendum, gen. de Gaulle poczuł się zmuszony do ostrego napiętnowania raz jeszcze obłudy sowieckiej i kolonializmu sowieckiego. Wspominając o udzieleniu wolności wielu byłym koloniom francuskim w Afryce, gen. de Gaulle wyraził nadzieję, że będą one wzmacniały się stale w wewnętrznym porządku i postępie „mimo polityki imperium sowieckiego, które, nie zadawając się skolonizowaniem 40 milionów muzułmanów w Azji i narodów kaukaskich oraz ujarzmieniem przeszło tuzina narodów, całkowicie obcych Rosji, zachęca i wyzyskuje wszelkie wstrząsy na to tylko, by usadawić się w krajach, przeżywających trudności. Słowem, nie pozwolimy się sparaliżować przez tą ohydłą agitację“.

Po raz pierwszy bodaj w ustach odpowiedzialnego męża stanu na Zachodzie znalazło się twarde stwierdzenie, że imperium sowieckie nie jest krajem jednolitym pod względem narodowym, ale że jest mocarstwem kolonialnym, uprawiającym ohydłą agitację.

Gen. de Gaulle, z uporem właściwym mężom stanu, realizuje konsekwentnie swoje programy w sprawie Algerii, jak i w sprawie zaopatrzenia Francji w broń atomową. W sprawie Algerii nie zważa na protesty swych niedawnych przyjaciół i towarzyszy broni, jak marsz. Juin, który wystosował do gen. de Gaulle list otwarty, wypowiadający mu posłuszeństwo polityczne, jak gen. Salan, znajdujący się na dobrowolnym wygnaniu w Madrycie, jak i inni generałowie nie pełniący już zresztą służby czynnej.

Wysiłki prezydenta de Gaulle w sprawie atomowego uzbrojenia Francji wyraziły się w wybuchu trzeciej bomby atomowej na Saharze, co wywołało parokrotną wściekłość w Moskwie, która oskarżyła Stany Zjednoczone i W. Brytanię o tolerowanie wybrków francuskich przy jednoczesnym uczestniczeniu z Rosją w konferencji genewskiej o zawieszeniu próbnych wybuchów atomowych.

Twarda metoda gen. de Gaulle w stosunku do Sowietów tak, jak ona się zarysowała w ostatnich tygodniach, jest jedynie właściwa. Gen. de Gaulle nie ma żadnych złudzeń w stosunku do Moskwy, której nie boi się mówić prawdy w oczy. Jeżeli prezydent Francji przeprowadzi swe plany algerskie będzie to przegrana Sowietów i unicestwienie ich rachub w Afryce.

MÓWIĆ prawdę i głosić prawdę to był temat wigilijnego przemówienia Papieża Jana XXIII. Ojciec św. przestrzegł przed wchodzeniem w kompromisy z prawdą i unikaniem jej głoszenia. Gdyby Zachód głosił zawsze odważnie słowa prawdy swym sowiec-

# KRONIKA TYGODNIA

20 grudnia

Gen. de Gaulle wezwał naród francuski do poparcia referendum, które ma się odbyć 8 stycznia, jego polityki przyznania autonomii Algerii.

Kennedy wyznaczył 51-letniego Dean Rusk'a na kluczowe stanowisko sekretarza Stanu.

21 grudnia

Policja zachodnio-niemiecka aresztowała poszukiwanego od zakończenia wojny ostatniego komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Heinz Wolf'a.

22 grudnia

W Polsce sąd wydał pierwszy wyrok śmierci za nadużycia gospodarce. Sąd w Kielcach skazał na śmierć Bolesława Dedo, b. wicedyrektora garbarni w Radomiu, który rzekomo naraził skarb państwa na stratę w wysokości 14 milionów złotych.

Sojaliszci francuscy postanowili w referendum styczniowym w sprawie przyznania Algerii poprzeć politykę gen. de Gaulle'a.

23 grudnia

Na tle strajku generalnego w Belgii, ogłoszonego przez związki zawodowe z powodu rządowego programu „zaciskania pasa“, doszło w kilku miastach do rozruchów. Interweniowała policja.

24 grudnia

Życie w Belgii zostało sparaliżowane wskutek strajku generalnego. Zdarzają się wypadki sabotażu, m. in. na liniach kolejowych.

Czołowe postacie wolnego świata wygłosiły przemówienia wigilijne nadawane przez telewizję.

25 i 26 grudnia

Stolice państw chrześcijańskich obchodziły Boże Narodzenie. Sytuacja strajkowa w Belgii uległa dalszemu pogorszeniu.

## POLSKO - WŁOSKA UMOWA HANDLOWA

Zawarta ostatnio przez reżym umowa handlowa z Włochami przewiduje wymianę towarów w roku 1961 na sumę około 80 milionów dolarów. Eksport polski do Włoch wyniesie 40 milionów dolarów, zaś import — 30 mln. dolarów. Pozostałą kwotę stanowią będą dostawy wynikające z udzielonego Polsce przez Włochy 10 mln. kredytu.

Wzrost obrotów handlowych między obu krajami ilustrują najlepiej następujące cyfry: w roku 1956 obroty te wyniosły 15 milionów dolarów, zaś w roku bieżącym osiągnęły około 50 mln. dolarów.

kim partnerom, gdyby był zawsze solidarny i stawał w obronie swych słabszych sojuszników, gdyby nie złożył broni swego zdania, uniknąłby tych fatalnych błędów, z których Moskwa obficie korzystała od czasów drugiej wojny światowej. Od przeszło dwóch lat Rosja sowiecka, wysyłając różnego rodzaju ultimata, dobija się o ustępstwa w Berlinie i nie może ich uzyskać. Odwrót jej, gdyby nie błędy Zachodu, byłby tak samo całkiem możliwy z Europy środkowo-wschodniej. Odwroty takie przewiduje nawet doktryna leninizmu. Trzeba tylko, żeby Zachód chciał i konsekwentnie dążył do swego celu. To jest życzenie na rok 1961.

R. P.

27 grudnia

Wg niesprawdzonych wiadomości ple-mię Baluba w Katandze napadło w czasie Świąt na pociąg wycieczkowy z dziećmi i dokonało rzezi w obecności żołnierzy ONZ.

28 grudnia

Chiny zwróciły się do Rosji i W. Brytanii o uaktywnienie komisji rozjemczej dla spraw Laosu.

Król Baldwin i królowa Fabiola prze-rwali miesiąc miodowy w Andaluzji i powrócili do Brukseli.

29 grudnia

W czasie rozruchów strajkowych w Brukseli policja szarżowała na tłum. Jeden z przechodniów został zabity strza-łem z rewolweru.

30 grudnia

Marsz. Juin, który wystąpił z gwałtowną opozycją przeciwko planowi referendum w sprawie Algerii został pozbawiony miejsca w Radzie Obrony Państwa.

Laos zwrócił się do ONZ z prośbą o interwencję wobec przekroczenia jego granic przez regularne wojska Północnego Vietnamu.

Amerika stwierdziła, że powstały róż-nice zapatrywań na sprawę Laosu między nią a W. Brytanią i Francją.

Chiny przyznały się do katastrofy rol-nicznej i przemysłowej w ciągu r. 1960. Plany produkcyjne nie osiągnęły nawet połowy zapowiadanej wysokości. Jako przyczynę podano „kleski przyrodnicze“

31 grudnia

Chiny mianowały marsz. Ye-Czieng-jinga do „armii ochotniczej“, która ma działać w Laosie w wypadku „czynnej interwencji“ amerykańskiej.

W drugim przemówieniu przed refer-ndum w sprawie Algerii prez. de Gaulle stwierdził, że ew. negatywny jego wynik postawi pod znakiem zapytania przyszłość Francji. Wzywał również do zacieśnienia więzów współpracy wszystkich krajów Europy zach. i mówił, iż kolonializm istnieje nie w Afryce, lecz w Europie wschodniej podbitej przez Sowietów.

1 stycznia

Wojska pika Mobutu zaatakowały prow. Kivu opanowaną przez stronników Lumumby, przedostając się przez mandatowe terytorium belgijskie Ruanda-Urundi.

Buganda, jeden z czterech członków protektoratu Ugandy ogłosiła niepod-ległość wbrew zastrzeżeniu rządu brytyjskiego.

Stany Zjednoczone domagają się sko-ordynowanej akcji państw SEATO wobec potwierdzającej się wiadomości o in-terwencji zbrojnej ptn. Vietnamu w Laosie.

Ferhat Abbas w orędziu noworocznym nawoływał Algeryczyków do bojkotu refer-ndum i zapowiadał rychłe zwycięstwo „rządu powstańczego“

3 stycznia

Piechota morska Stanów Zjedn. zosta-ła załadowana na okręty z przeznaczeniem na wody pld. wschodniej Azji w związku z położeniem w Laosie.

ONZ zaprotestowała u rządu belgijskiego w związku z przepuszczeniem od-działów pika Mobutu przez Ruanda — Urundi.

Chruszczow nawoływał do „ugaszenia pożaru w Laosie“.

4 stycznia

Stany Zjedn. zerwały stosunki dypl-o-matyczne i konsularne z Kubą wskutek prowokacji rządu dra Castro.

Nie ulega już wątpliwości, że oddzia-ły ptn. Vietnamu wkroczyły na teryto-rium Laosu wspomaganie przez lotnictwo sowieckie.

Po ponownych demonstracjach straj-kujących w Belgii parlament odrzucił wycofanie ustawy oszczędnościowej. Trwają zakulisowe pertraktacje partii o rozwiązanie kryzysu.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 w przeliczeniu — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna s góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mra. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19 Square Saintelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315-20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris ce 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord) tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Ma-tecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 8 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH: Hrów: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combatt. Po-lacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNI: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“ Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRA-ZYLI: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Babel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“ 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANA-DZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: I. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“ 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf“ W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St. Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam \$1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadestanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“ 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.e. Paris 5507-30.